NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II. DZIŚ 12 STRON

Rok VIII. Kraków, poniedziałek 26 października 1925 Nr. 238

N... WY DZIENNIK

Adres ...stracji: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. tele... ...czekowe ... O. w Krakowie 400.650.
... Wydawnicze „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie ...należy nadsyłać wprost do Administracji.
Kor... ...słane Redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisó... ...nie zwraca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada.
Redakto... ...ny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·30
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·60, „ „ 21·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% drożej.

Sprawa samorządu w Polsce

Od zwyż 2 lat zalegają w Sejmie projekty samorządowe, które nie mogły dotychczas doczekać się załatwienia. Trudności stojące na przeszkodzie ustawodawczemu unormowaniu naszej organizacji samorządowej, przewijają się przez prace Sejmu, prawie, że od pierwszej chwili jego zebrania się. Już bowiem na początku poprzedniego Sejmu uznawano powszechnie za pierwszą konieczność reorganizację ustroju samorządowego, opierającego się w poszczególnych zaborach na przepisach i odmiennych i przestarzałych. W szczególności w zaborze pruskim i rosyjskim konieczność ta była żywo odczuwaną, albowiem organizacja samorządowa na tych obszarach faworyzowała element rosyjski, względnie niemiecki. Mimoto nie udało się projektów ustawowych przedstawionych przez rząd Sejmowi ustawodawczemu przeprowadzić przez uchwałę sejmową, gdyż rozbieżności poglądów co do pewnych zasad ustroju samorządowego były za wielkie. Sejm ustawodawczy już przeprowadził był dyskusję nad wiejską ustawą gminną, ale projekty te wkońcu upadły wskutek obstrukcji prowadzonej przez część stronnictw chłopskich, które nie chciały dopuścić do uchwalenia zawartej w owym projekcie zasady gminy zbiorowej na wsi.

Walka toczyła się o zasadę ustroju gminy wiejskiej, a mianowicie o to, czy ma ona być zbudowana na podstawie jednostkowej, jak w b. zaborze austrjackim, gdzie każde osiedle ludzkie stanowi dla siebie odrębną gminę z własną osobowością prawną; czy też na podstawie zbiorowej, jak w b. zaborze rosyjskim, gdzie osiedla ludzkie stanowią tzw. gromadę, pozbawioną osobowości prawnej, a dopiero pewna i to nieraz bardzo znaczna ilość gromad tworzy łącznie jedną gminę wiejską z wspólną osobowością prawną. I ona to właśnie, — jak z powyższego wynika — stanęła na przeszkodzie uchwaleniu ustaw samorządowych przez poprzednika obecnego Sejmu.

Na tę samą trudność natknął się wprawdzie także Sejm obecny. Udało się jednak konflikt załatwić kompromisem między interesowanemi stronnictwami i dalsza praca nad projektem ustawy o organizacji gminy wiejskiej poszła już raźno.

Natomiast przy rozpatrzeniu projektu ustawy o ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich wywiązała się przy dyskusji zaraz nad artykułem drugim tego projektu nowa trudność — niepokonalna. Artykuł ten wedle brzmienia projektu rządowego przewiduje pluralne prawo głosowania. Sprawa systemu wyborczego, która się wywiązała z okazji projektu, dotyczącego gminy wiejskiej, posiada oczywiście znaczenie zasadnicze i prejudycjalne odnośnie do wyborów do wyższych jednostek samorządowych. Nie można się było również uwolnić od obaw, że próba przekreślenia zdobyczy demokracji — równości prawa głosowania, może się okazać tylko przygrywką do ogólnego zamachu na demokratyczne prawo głosowania do ciał ustawodawczych: do Sejmu i Senatu. Z tych powodów lewica i mniejszości narodowe, które w komisji administracyjnej przedstawiają mniej szość jednego głosu w stosunku do stronnictw prawicowych i Piasta, podjęły walkę o równe prawo głosowania tak na komisji, jakoteż przez wyniesienie tego zagadnienia przed forum publiczne na zgromadzeniach wyborczych, zwłaszcza na wsi. Prawica i Piast opowiedziały się za pluralnością.

Skutkiem tego stanęła praca nad ustawami samorządowemi w martwym punkcie i przez przeciąg całego szeregu miesięcy nie ruszyła z miejsca. Onegdaj dopiero zostało zapowiedziane posiedzenie komisji administracyjnej, na którem miano przystąpić do dalszego rozpatrzenia przedłożonych projektów. Posiedzenie niniejsze zostało wprawdzie następnie odwołane, stało się to jednak z przyczyn, związanych z ogólną sytuacją parlamentarną, a bez związku z sytuacją nowo wytworzoną dla ustaw samorządowych. Te ostatnie zdają się obecnie mieć dobre widoki rychłego załatwienia. Jest bowiem prawdopodobnem, iż klub Piasta przychyli się do stanowiska, broniącego zasady równości głosowania, co zapewni gładkie załatwienie przedłożeń ustawowych na komisji, a następnie w Sejmie. Samo zwołanie komisji administracyjnej po tak długiej przerwie przemawia za tem. W przeciwnym bowiem razie wszelka dyskusja byłaby bezcelową.

Ten obrót rzeczy dodaje rządowym projektom o samorządzie, jakoteż samemu zagadnieniu samorządu w Polsce świeżej aktualności.

W dalszych artykułach naświetlimy aktualne zagadnienie samorządu z punktu widzenia obecnego stanu prawnego, treści projektów rządowych oraz naszego stosunku do tych projektów i do sprawy samorządu.

Dr. Abraham Insler
Poseł na Sejm.

Pilne awizo dla Importerów!

Importerzy, którym doręczono nakazy dodatkowych dopłat celnych za rzekomo mniej uiszczone opłaty celne w latach 1923—1924 zechcą BEZZWŁOCZNIE zgłosić się z otrzymanemi nakazami w Krak. Stow. Kupców, Grodzka 43 i podać tam odnośne daty.

W sprawie tej wyjeżdża bowiem już dnia 26 bm. delegacja do Warszawy.

Dokoła procesu Steigera

Rząd polski nie dostał jeszcze dokumentów Olszańskiego. Konferencje w ministerstwie sprawiedliwości.

(Telefonem od naszego korespondenta).

WARSZAWA. 24 10. Sin. Ze sfer miarodajnych dowiaduje się wasz korespondent, iż rząd polski dotąd nie otrzymał dokumentów w sprawie Olszańskiego od rządu niemieckiego W min. sprawiedliwości toczą się narady w sprawie sposobu prowadzenia śledztwa w sprawie Steigera. Minister sprawiedliwości p. Zychliński odbył kilkakrotne konferencje z nadprokuratorem Maliną z Lwowa.

Nacjonalistom pruskim nie podobała się interpelacja w sprawie Olszańskiego.

BERLIN. 24. 10. ZAT donosi: W sejmie pruskim wniosła frakcja niemiecko-narodowa interpelację zwróconą przeciwko posłowi socjalistycznem Dr. Badtowi, który, jak wiadomo, wniósł interpelację do rządu pruskiego w sprawie Olszańskiego. Interpelanci zarzucają posłowi Badtowi, iż w swej interpelacji korzystał z informacji dostarczonych poujnie ministerjum spraw wewn., gdzie poseł Badt pełni urząd radcy ministerjalnego. Interpelacja narodowo-niemiecka twierdzi, że poseł Badt otrzymał informacje te nie w charakterze posła, lecz urzędnika i z tego też względu nie wolno mu było rzekomo wykorzystować informacje te w interpelacji, zwróconej przeciwko własnemu szefowi.

W pruskich sferach parlamentarnych panuje przekonanie, że interpelacja narodowo-niemiecka wniesiona została z pobudek antysemickich. Inna rzecz, że według konstytucji pruskiej każdy poseł ma prawo niezależnie od stanowiska, jakie zajmuje, wnosić interpelacje i wykorzystywać informacje urzędowe zgodnie z swemi obowiązkami poselskiemi.

Wyjazd dra Młynarskiego do Ameryki

(Telefonem od naszego korespondenta)

WARSZAWA. 24. 10. Sin. Wiceprezes Banku Polskiego Dr. Feliks Młynarski wyjeżdża dziś do Ameryki celem prowadzenia na miejscu z miarodajnymi czynnikami rokowań co do załatwienia szczegółów technicznych związanych z pożyczką. (Odebranie pozostałych 35 miljonów itd.). Ze sfer miarodajnych wyjaśniają, że wyjazd dra Młynarskiego nie ma na celu rokowań o nową pożyczkę, gdyż co się tyczy nowej pożyczki, prowadzi rokowania na miejscu w związku z planem wydzierżawienia monopolu spirytusowego dyrektor Banku Gosp. Krajowego Dr. Steczkowski.

Okólnik w sprawie przepisów egzekucyjnych

WARSZAWA. 24 10. Sin. Min. skarbu wydało do podległych władz i urzędów okólnik przypominający dawne zarządzenie, wzywające władze do ścisłego przestrzegania przepisów egzekucyjnych. Przepisy te obejmują przedewszystkiem zakaz sekwestrowania takich ruchomości, które nie podlegają sekwestrowi. Nadto polecono traktować mniej zamożnych płatników z odpowiednią łagodnością. Przy tej sposobności zwrócono też uwagę władz i organów licytacyjnych aby nie dopuszczano do licytacji za bezcen.

Równocześnie min. skarbu przesłało podległym urzędom wskazówki dotyczące ulg podatkowych.

Zakulisowe podłoże konfliktu grecko-bułgarskiego

Kraków, 24 października 1925.

(K.) Zwykłe zajście graniczne, a mianowicie zastrzelenie jednego żołnierza greckiego ze straży granicznej na terytorjum bułgarskiem, wywołało niespodzianie wojnę grecko-bułgarską. Zjawisko tem dziwniejsze, ileże tego rodzaju zajścia nie należą w atmosferze bałkańskiej do rzadkości. Wszak od dawien dawna gnieżdżą się na pograniczu bandy macedońskich komitadżich, którzy rzekomo wyłamują się z pod władzy danego rządu, a w rzeczywistości są tylko wykładnikiem i wyrazicielem tendencyj rządowych danego państwa.

Obecnie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że dywizja grecka wmaszerowała do Bułgarji i zajęła miasto Petriczi. Bułgarja na razie oporu nie stawia i unika walnej rozprawy. Trzy razy Bułgarja zwróciła się już do Grecji z propozycją oddania tej sprawy decyzji komisji rozjemczej. Grecja odrzucała te bułgarskie propozycje, a dyktator grecki generał Pangalos sformułował już nawet bardzo ostre ultimatum, które byłoby bezsprzecznie wywołało już wojnę. Dzięki jednak interwencji Anglji i Francji ultimatum to zostało mocno złagodzone, tak że Bułgarja mogła je przyjąć. Do ustępliwości Bułgarji przyczynia się niepewna sytuacja rządu Zankowa, który napewno nie wytrzyma pierwszej niepomyślnej próby na froncie wojennym. Ale także i grecki Mussolini, generał Pangalos, nie czuje się zbyt mocno w siodle, ciesząc się poparciem kilku monarchistów z Metazasem na czele.

Dziwną więc może się wydać ta pochopność Grecji do wojny, a na zagadkę tę rzucają trochę światła niedyskrecje prasy francuskiej. Dzięki bowiem wpływom francuskim przyszło w ostatnich dniach do znacznego zbliżenia między Bułgarją a Turcją, a nawet mówiono już całkiem wyraźnie o zawarciu jakiegoś paktu gwarancyjnego między temi dwoma państwami. Zbliżenie to bułgarsko-tureckie nie idzie jednak po linji interesów angielskich i dlatego miała Anglja w ostatniej chwili wysunąć Grecję, by w ten sposób usunąć niemiły dla siebie rząd bułgarski. Gdyby bowiem Ateny nie były pewne poparcia Anglji, nie zdecydowałyby się napewno tak prędko na wojnę. Dymisja greckiego ministra spraw zagranicznych Rendisa i zamianowanie na jego miejsce admirała Hadikyriakosa, znanego anglofila, ma być ilustracją do powyższych przypuszczeń.

Ile w tych doniesieniach prasy francuskiej mieści się racji, trudno odgadnąć. Nie zgadza się z nią w każdym razie interwencja rządu angielskiego w Atenach, by nie dopuścić do dalszego rozlewu krwi, ale przemawia za nią ogłoszony także komunikat rządu angielskiego, stwierdzający desinteressement angielski w sprawie zatargu grecko-bułgarskiego.

Ofensywa grecka na wielką skalę

Sofja. 24 10. PAT. Bułgarska Ag. Tel. dowiaduje się, że znaczne oddziały wojska greckiego w dalszym ciągu wysyłane są na granicę bułgarskką Transporty te odchodzą z Salonik. Zdaje się, w zamiarze Greków leży podjęcie ofenzywy na wielką skalę. Wobec tego, że w miarę posuwania się wojsk greckich oddziały bułgarskie cofają się nieustannie, na froncie panuje spokój.

W kraju panuje wielkie podniecenie. Powszechnie pytają, dokąd zamierzają posunąć się wojska greckie i jak długo żołnierze bułgarscy będą się cofać w myśl otrzymanych rozkazów. W każdym razie jeżeli Grecja nie zostanie zmuszona do powstrzymania marszu, to armja bułgarska, jakkolwiek nieliczna i niedostatecznie uzbrojona, nie będzie się dalej przyglądała bezczynnie pogwałceniu jej narodowego terytorjum.

Sofja. 23 10. PAT. Bułgarska agencja telegraficzna donosi: W piątek, dnia 23 października ciężka artylerja bombardowała miasto Petrycz. Szosa wiodącą do Sveti Vratch przepełniona jest przeszło 6000 uchodźców, którzy uciekają pod naporem wojsk greckich. Mimo nadludzkich wysiłków władze bułgarskie nie mają możności udzielenia uchodźcom tym schronienia i pożywienia.

Paryż, 24 10. PAT. Briand przyjął dziś ministrów pełnomocnych greckiego i bułgarskiego.

Bułgarja prosi Ligę nar. o interwencję

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 24. 10. (D) Z Belgradu donoszą: Wedle wiadomości nadeszłych z Sofji, rząd bułgarski zwrócił się dziś oficjalnie do rady Ligi narodów z prośbą o interwencję w zatargu bułgarsko greckim.

Krytyka działalności Caillauxa na radzie min.

Paryż, 24 10. PAT. „Taegliche Rundschau" podaje, że w czasie wczorajszego posiedzenia rady ministerjalnej ministrowie wyrazili zdziwienie z powodu ogólnego charakteru exposé ministra Caillauxa, a minister de Monzie zrobił mu zarzut, że od sześciu miesięcy nie może znaleźć sposobu na ustalenie jasno określonego programu. Niektórzy ministrowie proponowali dymisję rządu inni sprzeciwiali się tej propozycji wśród nich Briand, który nalegał na swoich kolegów, aby bez względu na to, co się stanie, rząd stawił się w komplecie przed paralmentem i zażądał od niego ratyfikacji układów zawartych w Locarno.

Dary dla Bibljoteki Narodowej w Jerozolimie

Z Jerozolimy piszą: Żydowska Bibljoteka Narodowa otrzymała przesyłkę, złożoną z 277 skrzyń, zawierających kilka tysięcy tomów zebranych w przeciągu ostatniego roku pod kierownictwem prof. Loewego przez Towarzystwo Przyjaciół U. H. w Berlinie. Przesyłka zawiera dzieła medyczne dra Landaua, zbiory sztuki dra Michałowskiego, jakoteż duplikaty bibljoteki żydowskiej gminy w Berlinie.

Jak wiadomo, ofiarował były amerykański poseł w Konstantynopolu Oskar Strauss Bibljotece Narodowej znaczną część swej bibljoteki prywatnej. Pierwsza przesłana do Jerozolimy przesyłka zawiera 550 tomów z dziedziny historji prawa międzynarodowego.

„Śmiesznym jest ten, kto występuje przeciw dziełu odbudowy w Palestynie"

Głos bundowca p. Ab. Kahana. — Do pamiętnika bundowców polskich.

W Palestynie bawi obecnie wydawca i redaktor wielkiego żydowskiego dziennika newjorskiego „Forward", znany działacz robotniczy, p. Ab. Kahan. Wobec przedstawicieli prasy żydowskiej oświadczył p. Kahan, będący wybitnym bundowcem, co następuje:

„W czasie mego pobytu w Palestynie, zaznajomiłem się dokładnie ze stosunkami palestyńskiemi. Miałem sposobność rozmawiać z Wysokim Komisarzem lordem Plumerem, gubernatorem jerozolimskim sir Ronaldem Storrsem i innemi osobistościami oraz z przywódcami obozu żydowskiego i arabskiego, wreszcie z imigrantami z rozmaitych krajów. Jestem poprostu oszołomiony. To, co widziałem w Palestynie przechodzi wszelkie moje oczekiwania. Żydowskie dzieło odbudowy rozwija się z szybkością iście amerykańską. Śmiesznym jest ten, który występuje przeciw dziełu odbudowy w Palestynie. O ile praca uświadamiająca i prawda o Palestynie w dalszym ciągu czynić będą postępy, opozycja antysjonistyczna z czasem zupełnie istnieć przestanie. Twórczy prąd pracy w Palestynie wzrasta nieustannie. Tel- Awiw jest wspaniałym ucieleśnieniem żydowskiej energji twórczej.

Nacjonaliści niemieccy zdecydowanie zwalczają układy w Locarno

Groźba przesilenia gabinetowego. — Hindenburg ma ustąpić?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 24 10. (D) Od dawna prowadzona opozycja kół niemieckich narodowców przeciw układom w Locarno osiągnęła dziś punkt kulminacyjny. Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu partji niemiecko-narodowej zapadła uchwała odrzucająca zdecydowanie projekt umowy w Locarno. W wyniku tej uchwały partja niem.-narodowa zażądała od kanclerza Luthera, ażeby nawiązał z Francją rokowania w sprawie art. 1 traktatu reńskiego. Luther odmówił. Jest rzeczą wątpliwą, czy nacjonaliści niemieccy dadzą się nakłonić do cofnięcia swego nieprzejednanego stanowiska. Okoliczność ta przemawia silnie za tem, że w najbliższych dniach grozi Niemcom przesilenie gabinetowe. Przesilenie to objąć ma przedewszytkism rząd Luthra, choć w kołach politycznych berlińskich mówią, że nie jest wykluczone ustąpienie prezydenta Rzeszy Hindenburga na wypadek odrzucenia projektu układów w Locarno.

W godzinach wieczornych rozeszła się wiadomość, że na wypadek gdyby Reichstag odrzucił układ w Locarno, rząd przeprowadziłby rozwiązanie parlamentu.

Odpowiedź niemiecka w sprawie rozbrojenia

Paryż, 24 10. PAT. Ambasador niemiecki przybył dnia 23 bm. do ministerstwa spraw zagranicznych z odpowiedzią rządu Rzeszy na notę konferencji ambasadorów dotyczącą rozbrojenia. Odpowiedź ta została przetłómaczona i tegoż dnia wieczorem rozesłana ambasadorom sprzymierzonych. Zbiorą się oni z początkiem przyszłego tygodnia celem zbadania tej odpowiedzi.

Ewakuacja Nadrenji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 24. 10. (D.) Z Londynu donoszą: Wojska okupacyjne w Nadrenji otrzymały dziś rozkaz opuszczenia obszaru nadreńkiego i wycofania się do Wiesbadenu.

KUPON Nr. 28
dla IV konkursu Łamigłówek Nowego Dziennika

Z kahału krakowskiego

Na ostatniem posiedzeniu kahału krakowskiego złożył prezydent gminy sprawozdanie z działalności szpitala żydowskiego. Ze sprawozdania wynika, że od otwarcia szpitala do 30 września leczono tam 14,832 chorych. Stałych chorych leczono 725. Z liczby ogólnej chorych 45 proc. stanowią chorzy z poza Krakowa. Od otwarcia szpitala opuściło szpital 615 chorych, zmarło 53, czyli 7% ogólnej liczby. 117 chorych korzystało bezpłatnie z opieki szpitalnej. Szpital wykazuje deficyt 28.472 zł. Komisja, która miała za zadanie skontrolować księgi szpitala stwierdziła, że kontrola prowiantów w szpitalu była niemożliwa z powodu braku zestawienia książkowego. Rada uchwaliła następnie zaniechanie akcji w sprawie mąki paschalnej, podwyższenie podatku do sumy 300 zł. i udzielenie subsydjum domowi dla sierót w kwocie 6,000 zł. po 500 zł. miesięcznie, przy wyrażeniu szczególnego uznania dla działalności p. Rockowej. Sprawa udzielenia subsydjum dla domu sierót wywołała dyskusję na temat działalności gminy na polu wychowania młodzieży. W dyskusji stwierdzono z jednej strony, że działalność ta równa się zeru z drugiej zaś strony, że gmina posiada w kasie pustki. W końcu uchwalono wyasygnować 8000 zł. na zakupno węgla dla biednych.

Prokurator ma nowe dowody winy Steigera?

Dodatkowe zeznania p. Francos. — Ważny świadek: inżynier Kuttin. — Nowe wnioski prokuratora.

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Lwów, 24 10. Na początku dzisiejszej rozprawy zeznaje w dalszym ciągu p. **Aneta Franzosowa**. Zeznaje jak wczoraj po niemiecku, a przewodniczący tłumaczy.

Pani Francozowa była inwigilowana

Dr Grek: Możeby pani nam powiedziała, w jakich kołach towarzyskich pani się obraca we Wiedniu?

Św.: Dla Boga, w naszych kołach. W kołach fabrykantów, mieszczan itd.

Dr. Grek: A więc w kołach mieszczańskich? A może pani hołduje zasadom komunizmu?

Św.: Ale gdzież tam!

Przew.: A więc pani nie ma żadnych stosunków z komunistami?

Św.: Nigdy.

Dr Grek: Ale przecież pani wiadomo, że we Wiedniu mieszkają ludzie różnych krajów, rozmaitych przekonań. Może pani od czasu do czasu spotykała się przecie z komunistami?

Św.: Nigdy.

Dr Grek: Ale może przecież od wypadku do wypadku informowała się pani o takich sprawach? Pani wie przecież, że kobiety są ciekawe?

Św.: Nigdy.

Dr. Grek: Ale przecież to jest pikantne rozmawiać z takimi panami?

Św.: Nigdy nie miałam sposobności rozmawiać z takiemi osobami.

Dr Grek: Czy pani wiadomo, że pani była we Wiedniu inwigilowaną?

Św.: Tak.

Dr. Grek: Kiedy?

Św.: Po zamachu.

Dr Grek: Czy wtedy, kiedy pani wróciła ze Lwowa do Wiednia?

Św.: Tak.

Dr. Grek: A czy pani wie, na czyj wniosek to się stało?

Św.: Nie wiem, Wiem, że ze Lwowa żądano inwigilacji nademną.

Obrona żąda inwigilowania Pasternakówny

Dr. Grek: Obrona z wielką przyjemnością dowiaduje się, że tak precyzyjny sposób badania prawdy zastosowała tutejsza policja wobec p. Franzosowej. Obrona w przyszłości zastrzega sobie ze swej strony równomierne badanie odnośnie do innych świadków, którzy w tej sprawie będą przesłuchiwani i których zeznania będą ważne. Muszę już z góry powiedzieć, a mam tutaj na myśli p. Pasternakównę, musimy badać istotne organy, któremi ten świadek się posługiwał, a więc oko, ucho i zewnętrzną sposobność prawdomówności, moralnego hartu w wypowiadaniu prawdy. Żądam, aby policja użyła tego samego sposobu badania, jaki w swoim czasie zastosowała wobec p. Franzosowej. Wobec tego, że inwigilacja p. Franzosowej odbyła się na wniosek policji lwowskiej, wystosowany do policji wiedeńskiej, ze względu na to, że ta policja miała przedłożyć rezultat, wnoszę, by Wysoki Trybunał raczył zwrócić się do tutejszej policji, aby nam przedłożyła akt dotyczący inwigilacji p. Franzosowej, co do jej indywidualności i stosunków z ludźmi, aby te raporta, znajdujące się w posiadaniu policji zostały przedłożone i przy tej rozprawie odczytane.

Prokurator pozostawia załatwienie tego wniosku Trybunałowi.

Dr Landau: Przypominam też, że już zaraz na początku rozprawy postawiłem szereg wniosków dowodowych w tym celu, aby je przedstawić Trybunałowi. Postawiłem te wnioski też po to, aby na czas zostały załatwione i aby daremnie nie tracono czasu. Tym czasem upłynął już cały tydzień, a Trybunał nie wziął tych wniosków pod rozwagę. Zwracam uwagę, na możliwość przewleczenia sprawy wyniknąć mogącą z powodu technicznych trudności. Proszę więc o przyspieszenie załatwienia tych wniosków.

Przewodniczący oświadcza, że w najbliższym czaise wnioski te będą załatwione.

Dwaj, którzy uciekali

Z kolei zeznaje świadek Jakób Kuttin, inżynier.

Świadek widział bombę lecącą w powietrzu. Gdy bomba znalazła się w najwyższym punkcie, świadek dostrzegł dwóch ludzi, ostatnich z grupy ludzi, która zgromadzona była przed sklepem Bayera. Ludzie ci dość pospiesznie odłączyli się od reszty.

Przew.: A więc dwóch ludzi odłączyło się od grupy na tyle?

Św.: Tak. I uciekało w głąb ul. Legionów na dół. Sądziłem, że jeden z nich jest sprawcą zamachu, albowiem na miejscu, skąd uciekał widziałem wzniesioną rękę, która rzuciła pocisk. Ktoś zawołał: Ot, uciekają! Patrzałem za uciekającymi i widziałem, jak schronili się do bramy nr 3 przy ul. Liegjonów. (Jak wiadomo, Steiger schronił się do bramy nr 1. Uw. Red.). Obaj odwrócili się w dół ulicy i schronili się do bramy nr 3

Przew.: Przed tem jest brama nr 1.

Św.: Wiem o tem. Brama Nr. 3 jest tuż za sklepem Stoińskiego, kilkadziesiąt kroków od bramy Nr. 1. Przy przesłuchaniu mojem przed sądem doraźnym powiedział pan prokurator, że jakiś swiadek zeznał, że brama Nr. 3 była zamknięta. Po mojem przesłuchaniu uświadomiłem sobie dokładnie sprawę i dziś z całą stanowczością mogę stwierdzić że brama nie była zamkniętą. Ci, którzy uciekali do bramy Nr. 3, zwracając się do tej bramy, nie zatrzymali się i widziałem wyraźnie, że weszli do bramy.

Przew.: Czy wiedział pan, że tam jest brama?

Św.: Wiedziałem, bo codziennie tam chodzę. Prokurator zarzucił mi, że nie mogli schronić się do bramy, ponieważ była zamknięta. Gdy wyszedłem z przesłuchania przed sądem doraźnym, umyślnie tamtędy poszedłem i na miejscu doszedłem do przekonania, że brama była otwarta. Mam wrażenie, że gdyby ci dwaj ludzie znaleźli bramę zamkniętą, cofnęliby się i nie weszliby spokojnie do bramy ak, jak to uczynili.

Przew.: Spokojnie?

Św.: Nikt ich nie zatrzymał.

Przew.: Czy ludzie ci znikli panu później z oczu?

Św.: **Tak. Jeden był średniego wzrostu, barczysty chłop w płaszczu gumowym, koloru zielonkawego. Drugi niższy blondyn, kapelusz miękki jasny, włosy blond, widoczne z pod kapelusza, włosy o charakterystycznym kolorze płowe, brudno blond. Ten drugi niższy, miał na sobie bronzowe ubranie.**

Przew.: Drugi był bez zarzutki?

Św.: Bez zarzutki, twarzy nie widziałem, nie oglądał się.

Przew.: A twarz tego w gumowym płaszczu? Czy miał okulary?

Św.: Przypuszczam, że okularów nie było. Byłbym je zauważył.

Przew.: Czy widział go pan?

Św.: Z frontu go nie widziałem, przypuszczam jednak że nie miał okularów.

Przew.: Mógł pan nie dostrzec.

Św.: Możliwe. Drugi, który uciekał, był o jedną głowę niższy, albo nawet więcej, twarz jego widziałem. Gdy uciekali, ten blondyn się nie oglądał, czarny jednak odwrócił głowę i patrzył się w kierunku ul. Legjonów, patrzył co się tam dzieje, odwracał się i wreszcie obaj znikli w bramie.

Przew.: Wtedy pan widział jego twarz?

Św.: Widziałem, miał czarny wąs, bez brody, golony. Widziałem, jak obaj znikli w bramie.

Przew.: Co jeszcze?

Św.: **Było dla mnie wówczas pewne że ci dwaj są sprawcami zamachu.**

Przew.: Dlaczego?

Św.: Miałem w tej chwili to wewnętrzne przekonanie. Krzyknąłem: ci dwaj są sprawcami! Strasznie zirytowany stałem na balkonie i zdumiony widzę, że na ul. Legjonów wszystko stoi. Policja stoi, publiczność stoi, jakby wogóle nic się nie stało. Miałem wrażenie, że publiczność ani policja nie jest świadomą tego co się stało.

Przew.: Nie uświadomiono sobie w tym momencie co się stało?

Św.: Tak. Za jakiś czas nadjechał powóz. Jakiś pan zaczął robić dopiero ruch na ulicy, dał policji rozkaz okrążenia grupy, która stała obok grupy pod sklepem Bayera. Zrobił się wtedy ruch, zaczęto uciekać i dopiero wtedy wszyscy uciekali do bramy Nr. 1. Od padnięcia bomby do chwili, kiedy policja się spostrzegła, że to bomba, minęło dobrych 5 minut.

Przew.: Oskarżonego pan znał?

Łukomski „już miał“ sprawcę

Św.: Nie. Nie miałem pojęcia, nigdy w życiu go nie widziałem. Gdy oświadczyłem Łukomskiemu, że widziałem sprawcę że był w gumowym płaszczu, wówczas Łukomski odruchowo odpowiedział: już go mam. Stanąłem jak wryty. Jak policja może go mieć, skoro widziałem, że uciekał do bramy bezpośrednio po zamachu. W jaki sposób może mieć sprawcę, skoro ci dwaj uciekli? Nie chciałem wprost wierzyć. Łukomski w mojej obecności kazał wywiadowcom sprowadzić aresztowanych. Sprowadzono kilku. Pytał się: poznaje pan którego? Odpowiedziałem: nie. Później dopiero sprowadził aresztowanego Steigera. Wtedy poraz pierwszy go zobaczyłem. Pytał się mnie, czy to ten. Odpowiedziałem mu: nie ten. Kazał mu wyjść.

Przew.: Pewnie pan uzasadniał, dlaczego.

Św.: Powiedziałem: ten pan nie nosił okularów. Byłby to zauważył. Drugi był krępy, średniego wzrostu, a ten pan jest szczupły w porównaniu z tym osobnikiem, którego widziałem.

Przew.: Czy ten osobnik nie jest identycznym ze Steigerem?

Św.: Zupełnie nie. Całkiem inny wzrost, inny kolor włosów, inny kolor płaszcza.

Oskarżony pokazuje płaszcz, który leży na ławce.

Św.: Widziałem ten płaszcz na policji, ale tamten płaszcz był zupełnie inny.

Przew.: Jaka jest różnica?

Św.: Tamten miał zupełnie inny ton. Ciemno zielonkawy.

Przew.: A kapelusz?

Św: Tamten kapelusz był jaśniejszy a płaszcz ciemniejszy.

Przew.: Czy miał oskarżony laskę albo parasol?

Św.: Ani jedno, ani drugie.

O fotografje Fidyka i Charkiwa

Dr. Grek: Chcę przedstawić świadkowi dwie fotografje. Czy z tych fotografij pozna którego. — —

Przew.: Panie obrońco, pan obrońca wybaczy, na to zgodzić się nie mogę.

Dr. Grek: Przed tygodniem postawiłem wniosek, aby dostarczono sądowi fotografje Charkiwa i Fidyka. Są one w mojem posiadaniu i chciałem je pokazać świadkowi, aby stwierdził, czy poznaje którego z tych osobników, którzy uciekali i schronili się do bramy nr 3.

(Ciąg dalszy na stronie 10-tej)

Z procesu Steigera

NADPROKURATOR MALINA W WARSZAWIE.

Na wezwanie telefoniczne ze strony ministra sprawiedliwości Żychlińskiego przybył onegdaj rano do Warszawy nadprokurator Sądu karnego we Lwowie Malina, który na posłuchaniu u ministra złożył sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu procesu. Min. Żychliński zainteresował się szczególnie dokumentami, znajdującemi się w aktach a tyczącymi się Teofila Olszańskiego, ponadto okolicznościami, kiedy i w jakim czasie przed sądem doraźnym wręczono nadprokuraturze list Ukraińskiej Organizacji Wojskowej do Redakcji „Chwili", sprawą Bandery i kwestjami ujawnionymi zeznaniami Mykytyna.

ZE SPRAWĄ OLSZAŃSKIEGO POCZEKAĆ AŻ DO UKOŃCZENIA PROCESU STEIGERA...

Na pytanie jednego z dziennikarzy, oświadczyła ambasada polska w Berlinie w sprawie Olszańskiego co następuje: „Poselstwo polskie jest zdania, że byłoby bardziej wskazane ze sprawą Olszańskiego poczekać aż do ukończenia procesu Steigera by nie przeszkodzić normalnemu biegowi toczącej się rozprawy".

Poselstwo ze swej strony wypełniło zlecenie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i zwróciło się do niemieckiego Min. Spraw Zagranicznych w sprawie Olszańskiego. Należy oczekiwać, że odpowiedź będzie identyczna z oświadczeniem pruskiego ministra spraw wewnętrznych Severinga. Na pytanie, czy poselstwo miało przedtem jakiekolwiek wiadomości w sprawie Olszańskiego, oświadczono kategorycznie, że dowiedziano się o sprawie dopiero z prasy niemieckiej.

DZIWNE PRETENSJE UKRAIŃCÓW.

Jak już wczoraj donieśliśmy, w kołach ukraińskich w Berlinie wywoła sprawa Olszańskiego wielkie zdenerwowanie. Wybitniejsi działacze radykalnych grup ukraińskich stale zwracają się do kompetentnych czynników żydowskich w tej sprawie, żądając, by kwestji Olszańskiego nie wywlekano i grożąc w przeciwnym razie represaljami. Wybitna osobistość żydowska do której Ukraińcy się zwrócili udzieliła następującej odpowiedzi:

„Nie popełniliśmy razem z Wami wspólnej kradzieży, którą teraz wydaliśmy. Dokonaliście zamachu dla Waszych celów politycznych, a teraz chcecie zwalić winę na nasze barki, ale my nie jesteśmy zobowiązani cierpieć za Was".

CZY OLSZAŃSKI BĘDZIE WYDANY?

Z Berlina donoszą, że niemieckie Ministerstwo Spraw Zagr. rozpatruje sprawę ewentualnego wydania Olszańskiego na wypadek, gdyby tego zażądał Rząd polski. Wedle istniejących umów między Niemcami a Polską sprawa wydania zamachowca może być rozważana. Precedens do takiego wypadku już istnieje. w Niemczech, ponieważ rząd niemiecki wydał swego czasu mordercę hiszpańskiego prezydenta ministrów Dato, który ukrywał się w Niemczech.

Berlińskie koła ukraińskie zastanawiają się też nad możliwością wydania Olszańskiego, który ma podobno zamiar wyjechać do innego państwa, gdzie układy międzypaństwowe dotyczące wydania przestępców politycznych, którzy już uzyskali prawo azylu — wykluczają wydanie sprawcy.

Olszański nie będzie mógł jednak opuścić Niemiec, ponieważ policja ma go stale na oku niezależnie od tego, że oficjalne wiadomości podają, że Olszański wyjechał z Berlina i znikł bez wieści.

Ważne narady Sjońskiego Komitetu Wykonawczego

Waad Leumi a A. C. — O ujednostajnienie szekla. — Budżet palestyński. Sprawa nowej Egzekutywy.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości podajemy obecnie dalsze sprawozdanie z przebiegu obrad sjońskiego Komitetu Wykonawczego. W naradach biorą udział z dotychczasowej egzekutywy sjonistycznej pp. Dr. Weizman, Sokołow, Pick, Sprinzak, Van Vriesland, z członków rady finansowo-gospodarczej dr. Feiwel, dr. Heilpern, Neiditsch, Rosenblatt i Schoken. Z prezydjum A. C. Motzkin, Farbstein i Lewite, z członków A. C. Blumenfeld (Berlin), Dr. Chajes (Wiedeń), Farchy (Pilipopel), Dr. Goldstein (Londyn), Dr. Hantke (Berlin), Dr. Hindes (Warszawa), Lewite (Warszawa), Dr. Mossinsohn (Tel-Awiw), Dr. Rosenblatt (Łódź), Dr. Rufeisen (Ostrawa), Dr. Schmorak (Lwów), Dr. Thon (Kraków), Usyszkin (Jerozolima), rabin Berlin (Jerozolima), rabin Brodt (Warszawa), Lewin-Epstein (Warszawa), rabin Nurok (Libawa), Rubinstein (Wilno), Dr. Kaznelson (Jerozolima), Dr. Lewinsohn (Warszawa), Idelsohn (Berlin), Locker (Berlin), Meremiński (Jerozolima), Grünbaum (Warszawa), Stricker (Wiedeń).

Na posiedzeniu czwartkowem odczytał generalny sekretarz Izrael Cohen pismo pułk. Kisha, odnoszące się do sprawy szkolnictwa w Palestynie.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania kwestji uczestnictwa „Waad Leumi" w Egzekutywie palestyńskiej. Jak wiadomo, powziął XIV kongres rezolucję, by w Egzekutywie palestyńskiej zasiadało dwóch przedstawicieli jiszuwu palestyńskiego. Nad tą uchwałą kongresu, którą Komitet Wykonawczy miał zrealizować, rozwinęła się dyskusja, w której brał udział Usyszkin, Sokołow, dr. Thon, Grünbaum i w. inn. Wkońcu przemawiał, jako przedstawiciel Waad Leumi Dawid Jellin. Głosowanie nad rezolucjami, wniesionemi w tych sprawach, odłożono do następnego posiedzenia. Z kolei rozpatrywano kwestje, związane z szeklem. W głosowaniu przyjęto wniosek Egzekutywy, przedstawione przez sekretarza dra Lauterbacha. W sprawie jednolitego szekla wybrano specjalną komisję, która ma przyjść na plenum z odpowiednimi wnioskami. W dalszym ciągu rozpatrywano kwestję organizacji komisji kontrolującej, której stworzenie uchwalił XIV. kongres, następnie sprawę budżetu Egzekutywy londyńskiej i budżetu palestyńskiego. Szczególnie ostatnia sprawa wywołała bardzo ożywioną dyskusję, w której brał udział Usyszkin, Thon, Mossinsohn, Gruenbaum i inni. Wreszcie przystąpiono do kwestji stworzenia nowej Egzekutywy sjonistycznej. Na czwartkowem posiedzeniu nie ukończono dyskusji nad sprawą Egzekutywy.

„Dlaczego wy się tak interesujecie Steigerem?"

Spotykam onegdaj kolegę z ławy szkolnej, czystej krwi Polaka, miłego i sympatycznego człowieka. Bardzo się ongiś lubiliśmy, więc teraz ucieszyliśmy się z tego spotkania. Chętnie dałem się więc zaciągnąć do Hawełki. Kropnęliśmy jedną i drugą i trzecią, rozrzewniliśmy się mocno, przypominając sobie dawne czasy, kiedyśmy naszym tyranom z ławy szkolnej rozmaite wyrządzali psikusy.

A potem mimowoli rozmowa spoważniała. Mówiliśmy o zawodach i rozczarowaniach życiowych. Mój kolega miał w latach młodych wielkie aspiracje. Był poetą i marzył o sławie. W fantazji swej obcował już z wielkimi pisarzami doby nam wtenczas współczesnej, a Feldman rokował mu swego czasu wielkie nadzieje. Przyszło potem życie i szarą, ponurą falą wszystko zalało. A teraz siedział ze mną przy jednym stoliku u Hawełki, smutny i przybity, skarżył się cicho na życie, które nie chciało dotrzymać obietnic, hojnie i rozrzutnie mu pod stopy rzucanych.

Cóż mu mogłem odpowiedzieć? Czyż mogłem stanąć w obronie życia i wykazać memu przyjacielowi, że życie było właściwie tylko wierzycielem, któremu odmówiono w decydujących momentach realizacji zaciągniętych wobec niego zobowiązań? Wolałem rozmowę pchnąć na inne tory. Zaczęliśmy mówić o polityce, o Piłsudskim — mój kolega był legjonistą — o kwestji żydowskiej.

— Czemu wy Żydzi tak się przejmujecie Steigerem? Gdy się wam teraz przypatruję, robicie na mnie wrażenie zhisteryzowanej gromady. Wprost nie pojmuję waszej pozycji wobec tego wydarzenia, które przecież jest i pozostanie epizodem tylko. Tyleście przeszli, tyle wielkich macie za sobą już katastrof, tyle wstrząsających już przeżyliście tragedyj, że można od was nietylko się spodziewać, ale wprost żądać więcej męskości i panowania nad nerwami — tłumaczył mi kolega.

Dlatego mu tłumaczyłem, że każdy z nas widzi siebie na ławie oskarżonych, że ten proces odsłania z pewnej strony straszliwą naszą bezsilność, tragizm społeczeństwa, skazanego bezlitosnym losu wyrokiem na poniewierkę, a z drugiej strony demaskuje i obnaża duchowe oblicze tego niestety wszechwładnie w Polsce panującego typu demagogicznej kanalji, wypranej chemicznie z wszelkiego etycznego poczucia sprawiedliwości. Podałem mu onegdajszy numer „Głosu Narodu" z nikczemnie ordynarnym felietonem. Mój kolega skrzywił się. Miałem wrażenie, że chciał jakgdyby zatkać sobie nos przed cuchnącym wyziewem z kloaki.

„Dlaczego zawsze bandyci pióra lubują się w pseudonimach, jak „verax, iudex"? — spytał się mój kolega z niesmakiem, zaraz jednak dodał:

„Ale czy fakt, że znajduje się w Polsce gazeta pozbawiona nietyle już prymitywnej etyki dziennikarskiej, ile dobrego smaku wystarczy twojem zdaniem, do usprawiedliwienia Waszego stanowiska wobec procesu? Patrz się, cała zresztą prasa szanująca się, zajmuje stanowisko inne, wyczekujące i z ufnością odnoszące się do Sądu".

— W tem właśnie sęk. Prasa polska bagatelizuje ten cały proces, przechodzi nad nim do porządku, interesuje się więcej owem przysłowiowem cielęciem o trzech nogach i dwóch głowach, a nie poświęca wcale uwagi tym niespodziankom i niepokojącym wprost objawom, które proces wyłonił na światło dzienne. Czyż taki komisarz, czy komendant Łukomski nie powinien wzbudzić najżywszego zainteresowania naszej publicystyki? Czyż w perypetjach procesu Steigera nie odnajdujemy perypetji naszego aparatu państwowego? Czyż ta walka Warszawy ze Lwowem. nie potrafi nikogo w Polsce zaniepokoić?

— Już się roznamiętniasz i nie potrafisz spokojnie sine ira et studio rozprawiać...

Umilkłem raptownie. Nagle i jaskrawo uświadomiłem sobie samotność żydostwa w Polsce o sprawiedliwość, tragiczną walkę toczącego. Czyż potrafi nas zrozumieć człowiek, chociażby najlepszy, którego duszy codziennie nie pojono goryczą? Dwa światy siedziały ze sobą przy jednym stoliku u Hawełki. Ja należałem do świata wydziedziczonego, do świata Parjasów, a naprzeciwko mnie siedział członek narodu panującego. A rozdział między narodami panującymi a narodami praw pozbawionymi istnieje nadal. Czyż członkowie narodu panującego potrafią zrozumieć mowę tęsknoty człowieka marzącego o zaniku, czy panowania jednego narodu nad drugim?

Assi.

List z Paryża

Echa Locarno. — Chamberlain zadowolony. — Po Kongresie w Nicei. — Wskrzeszenie kartelu. — Herriot czy Painleve? — Całusy swoją drogą a polityka swoją. —

Paryż, 19 października.

Rząd, prasa i opinja francuska witają rezultaty konferencji locarneńskiej z wielkiem zadowoleniem i wskazują na ich epokową doniosłość. Bohaterem dnia jest p. Briand — „l'artisan de la paix“ — którego zasługi dookoła dzieła pokoju wychwalają w słowach pełnych uznania prawie wszystkie dzienniki paryskie.

Wracam właśnie z dworca wschodniego, gdzie zgotowano entuzjastyczne przyjęcie powracającemu z Locarno Briandowi i towarzyszącemu mu Chamberlainowi. Prócz licznie zebranych przyjaciół i polityków, dyplomatów (między nimi p. ambasador Chłapowski) i dziennikarzy, zgromadziły się dookoła dworca, mimo wczesnej pory, dosyć pokaźne tłumy publiczności. Pierwszy wysiadł z wagonu uśmiechnięty i dziwnie odmłodzony p. Briand, witany oklaskami, kwiatami i uściskami, a zaraz za nim niemniej gorąco oklaskiwany minister angielski z towarzyszącą mu małżonką. Stałem tuż obok Pawła Boncour'a i słyszałem jak rozpromieniony p. Chamberlain szeptał mu z uśmiechem zadowolenia do ucha: „Dobrześmy tym razem pracowali. Powinien Pan być z nas zadowolony, gdyż przysłużyliśmy się dobrze pokojowi europejskiemu i Lidze Narodów“. — Zdążających ku samochodom ministrów pozdrawiały tłumy gromkimi okrzykami: „Niech żyje pokój!“ Chamberlain będzie dziś konferował z p. Painlevem, jako ministrem wojny, w sprawie bliskiej, przyrzeczonej Niemcom ewakuacji Kolonji i związanych z nią zagadnień technicznych, dotyczących dyslokacji garnizonów okupacyjnych.

W chwili, gdy na dworcu wschodnim witano Brianda i Chamberlaina, zajechał na dworzec lyoński pociąg specjalny, przywożący Painlevego oraz większość członków gabinetu z Kongresu radykalistów w Nicei. Pisałem już na tem miejscu o kapitalnem znaczeniu tego kongresu dla dalszego rozwoju francuskiej polityki wewnętrznej. Podkreśliłem istniejącą rozbieżność poglądów między herriotowską większością tej partji, żądającą bezwarunkowego utrzymania kartelu lewicowego drogą ścisłej współpracy z socjalistami, a jej mniejszością reprezentowaną przez Franklina - Bouillona, Caillaux, Schramecka i innych członków partji, dzierżących teki ministerjalne w obecnym gabinecie. Z góry można było przewidzieć, że zwycięży teza Herriota domagająca się kontynuowania „polityki kartelu“ z poparciem socjalistów i bezwzględnem wykluczeniem choćby umiarkowanych elementów prawicowych. Chodziło jeno o to, by zwycięstwo tej tezy nie spowodowało rozłamu w łonie partji i by nie miało, formalnie biorąc, znaczenia wotum nieufności dla gabinetu, na czele którego stoi osobisty przyjaciel Herriota i współtwórca kartelu — Painleve. Drugą trudnością było zdefinjowanie postulatów partji w dziedzinie polityki finansowej, achillesowej pięty każdego powojennego rządu francuskiego. Herriot, zgodnie z socjalistami i większością swojej partji, jest zwolennikiem daniny i podatku majątkowego. Jeszcze jako prezydent ministrów ściągnął przez to na siebie gniew Senatu. W łonie partji sprzeciwiają się podatkowi majątkowemu reprezentanci średniej własności, szczególnie własności ziemskiej, a zdeklarowanym jego przeciwnikiem jest obecny minister finansów Caillaux.

Opinje Herriota i Franklin — Bouillona w sprawie dalszego sojuszu z socjalistami, oraz poglądy Herriota i Caillaux na podatek majątkowy, ścierały się w toku obrad bardzo ostro ze sobą. Dzięki rozbrajającemu urokowi słońca i przyrody francuskiej Riwiery oraz dzięki niezwykłej, do potęgi podniesionej zwadzie Herriota, ułożyło się wszystko jaknajlepiej. Kongres uchwalił jednomyślnie rezolucję, polecającą członkom partji popieranie tylko takiego rządu, który będzie ścisłym wykonawcą kartelu lewicowego. Druga rezolucja, w sprawie polityki finansowej, ustala trzy zasady, jako wytyczne partji: 1. Przewaga podatków bezpośrednich nad pośrednimi, 2. Progresywność podatku, 3. Konieczność „kontrybucji specjalnej“ (tem pojęciem zastąpiono niewygodne dla Caillaux słowo „podatek majątkowy“) od wszelakich form majątku i kapitału. Sam Caillaux głosował za przyjęciem tych trzech zasad.

Na końcowy bankiet zaproszony został Painleve i wygłosił wielką mowę, pełną pochwał dla Herriota i jego polityki zagranicznej, która umożliwiła i utorowała drogę sukcesowi w Locarno. Zaprzeczał jakoby między nim a Herriotem co do polityki wewnętrznej istniały jakieś różnice zdań i podkreślał swoje przywiązanie do kartelu lewicowego. Wkońcu padli sobie obaj mężowie stanu w ramiona i ucałowali się serdecznie.

Ten pocałunek nie usunął jednak trudności, istniejących rzeczywiście między większością kartelu a rządem Painlevego i faktyczna batalja rozegra się dopiero na terenie parlamentarnym — prawdopodobnie na niekorzyść rządu Painlevego.

M. Kahany.

Przesilenie gabinetowe we Francji?

Paryż, 24 10. (Tel. wł.) Rada ministrów obradowała wczoraj nad położeniem finansowem. Sześciu ministrów oświadczyło się przeciwko planom ministra finansów Caillaux. Rozstrzygnięcie nastąpi zapewne w poniedziałek.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że w gabinecie nastąpi częściowe przesilenie. Liczą się też z możliwością ustąpienia całego gabinetu.

DZIAŁ LITERACKI

Kawiarnia genjuszów

Antico Caffe Greco.

(List z Rzymu.)

O kilkanaście kroków od nastrojowej, dostojnej Piazza di Spagna, w najruchliwszej części kosmopolitycznego Rzymu, prawie niepostrzeżenie dla przebiegającego tędy turysty mieści się sławne w Europie „Antico Caffe Greco“. Kawiarna ta przezwana słusznie „kawiarnią genjuszów“ posiada istotnie świetną, wiekową tradycję. Dokoła niej powstała już liczna literatura, setki namnożyło się anegdotek, które wytrwale i pobożnie przechowywane są w pamięci stałych jej bywalców.

Caffe Greco, jak brzmi zachowana, pierwotna jego nazwa, założone zostało przed niespeł na trzema wiekami przez tułającego się po świecie, przybłędę — Greka, Już wówczas Via Condotti, gdzie kawiarenka ta się mieści, była ulubionem miejscem przechadzek wytrawnego świata, a położona w pobliżu wspaniała fontanna, dzieło nieśmiertelnego dłuta Berniniego, chłodzić musiała tropikalne upały rzymskie. W tym właśnie miejscu chytry Grek założył kawiarenkę swą, która z czasem światowej dostąpić miała sławy.

Gdy się tylko przestępuje próg kawiarni, natychmiast uderza jej stygmat dostojeństwa, owiany powojem prawdziwej romantyczności. Ma się wrażenie, że w powietrzu roją się myśli idee, koncepcje, puchy wyobraźni skrzydlatej. Tutaj jeszcze można napotkać jakiegoś mohikanina cyganerji literackiej, spoglądającego po ważnie w otchłanne głębie filiżanki „pol-czarnej“, — jakiegoś „intelektualistę“, „rozprawiającego o tysiącu rzeczach, jakiegoś wędrownego filozofa, który przekonany o próżności doczesnego świata spokojnie drzemie na marmurze stolika.

W rozmaitych miejscach kawiarni ustawione są rzeźby dużego wymiaru, a na ścianach rozwieszone są liczne obrazy, medaljony i miniatury. W pierwszej zaraz sali wyróżnia się swą kolorystyką świetny obraz Ippolita Caffi, przedstawiający Brzeg Niewolników w Wenecji (La Riva degli Schiavoni). Rzucają się w oczy pejzaże rzymskie i weneckie pędzla mistrzów tej miary co Vincenzo Giovanini, Enrico Colema ni, Onorato Carlandi, przysięgłych bywalców tego sławnego przybytku kawiarnianego. Wśród rzeźb wyróżniają się prace L. Amicie go, posiadające wprost wyjątkowe zalety wykonania. Przypuszczać można, nawet z całą pewnością, za cenne te obrazy i rzeźby, zdobiące obecnie mury Caffe Greco przypadły właścicielowi jego, gdy rachunki za „czarną kawę“ z czasem coraz bardziej zaczęły się zaokrąglać.

W ostatniej podłużnej sali przezwanej „omnibusem“ umieszczone są w wypukłościach ścian medaljony dla uczczenia pamięci najbardziej utalentowanych bywalców głośnej tej kawiarni.

A gdy się chce wymienić tych, którzy w ciągu ostatnich dwóch stuleci stale zwiedzali Caffe Greco i nieśli na czole gwiazdę genjusza, znajdujemy się w nielada kłopotliwem położeniu. Istne embaras de choix!

Caffe Greco było bowiem w ciągu dwóch wieków dla wszystkich dusz natchnionych, które Muzy skrzydlate kołysały już w chwili narodzin, prawdziwym punktem zbornym, skąd udawano się na zwiedzenie osobliwości Wieczystego Grodu i gdzie też snuto wizje nowych tworów poetyckich, nowych melodyj i pomysłów, zaklinanych następnie w zimny marmur.

Przebywali tam stale „książę poetów“ uniwersalny Goethe, boski Mendelsohn, tytaniczny Wagner, monumentalny Thorwaldsen, słodki Rossini, Goldoni, Gounod, Liszt, Bizet, Gogol, Schopenhauer, Franz Lenbach i Adam Mickiewicz.

Nie brak też było ukoronowanej głowy przyszłego króla Ludwika Bawarskiego.

Kronprinz bawarski. natura wrażliwa i artystyczna, jak zresztą wszyscy Wittelsbachowie, pięknej postawy i bystrego umysłu, przyjeżdżał rok rocznie do Rzymu incognito i zamieszkiwał we wspaniałej willi delle Rose, gdzie Goethe palmę zasadził i roił swe nieśmiertelne fantazje poetycko-filozoficzne.

Kronprinz stale przebywał między artystami i w ich lokalach. Jak Goethe, zwiedzał i on też wszystkie szynki rzymskie, szukając swej Faustyny, którąby mógł następnie opiewać w rzewnej elegji lub wytwornych madrygałach, w których celował. Przychodził on stale do Caffe Greco dla nastrojowej pogawędki ze swym przyjacielem Ryszardem Wagnerem lub też by w dobranem gronie udać się do lubianej przez restauracji w Ghetcie rzymskiem, gdzie rozkoszował się wytrawnem winem i widokiem na starą dzielnicę okrążającą brzegi Tybru. Ostatnim razem Kronprinz był w Rzymie tuż przed swą koronacją.

Gdy artyści niemieccy z Caffe Greco dowiedzieli się, że ich książę został wybrany królem, udali się do willi jego z pochodniami i urządzili entuzjastyczne owacje „dem König Ludwig von Bayern“.

W okresie po roku 1840 Caffe Greco jest akademją kawiarnianą „raffaelistów“. Przebywają tam stale wówczas Overbeck, Cornelius, Riedel, którzy sztukę uważali za rodzaj modlitwy i siebie samych za „nazareńczyków“ i że poza watykańskiemi stanzami Raffaela dla artysty niema mety i zbawienia.

Przy sposobności warto też wspomnieć o przygodzie, która się wydarzyła w Caffe Greco

wielkiemu Schopenhauerowi.

Zgryźliwy filozof gdański codziennie przychodził do kawiarni tej, razem ze swym białym pudlem, którego wabił Atmą, czyli „Duszą świata".

Ciągle dyskusje niemieckich „purytanów" nad religijnem natchnieniem sztuki zdawały się zbytnio dokuczać autorowi „Świata, jako wola i wyobrażenie". Postanowił on temu kres położyć. Pewnego też wieczora, gdy zaledwie przysiadł do stolika, prosto z mostu rzucił on „nazareńczykom" następujące słowa: „Naród niemiecki jest najgłupszym narodem na świecie. Co do jednej tylko rzeczy wykazuje on wyższość nad innymi narodami, że może obejść się bez religji. Wy jednak... Nie zdążył on dokończyć swego bluźnierczego zdania, jak nazareńczycy, dotknięci tą podwójną herezją religijną i narodową, okładając starego filozofa laskami i parasolami, wyrzucili go poza próg kawiarni. Ojczyzna niemiecka nie może się chlubić, że ma we mnie partjotę, — brzmiały ostatnie jego słowa i od tego też czasu Schopenhauer nie przestąpił już więcej progu kawiarni Greco.

Wielki rzeźbiarz duński Thorwaldsen zwykł był przychodzić do kawiarni bezpośrednio ze swego atelier, w pantoflach, w papierowym czepku na głowie i w bluzie jedwabnej. Poniewierał on wszelkiemi względami etykiety towarzyskiej. Jako ulubiony uczeń Canovy uważał się on za prawdziwego „romańczyka". Pod czas artystycznego karnawału został odznaczony tzw. Commenda del Baiocco — najwyższem odznaczeniem utalentowanego patrycjatu Caffe Greco.

Gdy Thorwaldsen wrócił do swej ojczyzny pokazał się on na przyjęciu u króla duńskiego z tą właśnie odznaką, pozostawiając w domu wszystkie medale i ordery, którymi był wprost obsypywany.

Bardziej skupieni i prości w swem zachowaniu się byli Słowianie i Żydzi. Sig. Gubinelli obecny właściciel Caffe Greco, za każdym razem, gdy przychodzę do kawiarni, wskazuje mi, ze szczególnem zadowoleniem, stolik, przy którym siedział Mikołaj Gogol i, popijając „czarną", tworzył swe „Martwe dusze".

W 1902 r. w 50 lat po śmierci autora „Rewizora" carscy dyplomaci razem z ostatnim ambasadorem rosyjskim w Rzymie, hr. Nielidowym, zszedł ze swego biurokratycznego Olimpu i w Caffe Greco przy stoliku dawnego „wygnańca", czcili pamięć świetnego pisarza, — rzecz prawie niesłychana od czasów Iwana Groźnego.

Wśród przysięgłych bywalców Caffe Greco należy jeszcze wymienić rzeźbiarza Antokolskiego, którego pomnik księżnej Obolenskiej na cmentarzu rzymskim można zaliczyć do najlepszych prac artysty tego, malarza rosyjskiego Iwanowa, którego „Św. Jan, błagający na pustyni", był rewelacją dla artystów włoskich. Zwiedzał ją również Siemiradzki, który zawsze jednak zachowywał daleką, dostojną rezerwę.

W czasie swego pobytu w Rzymie roił tam również swe plany Włodzimierz Żabotyński i tam też stale teraz, dzień w dzień, świetny nasz rzeźbiarz prof. Glicensztejn, twórca biustu lorda Balfoura, w dobranem towarzystwie rozwija swe koncepcje, napoły mistyczne, napoły artystyczne, wielkiej, oryginalnej, z głębin psychiki żydowskiej, zrodzonej Sztuki.

Rzym, w październiku. Ed. Kleinlerer.

Wywiad z Ludwikiem Solskim

Z powodu pięćdziesięciolecia pracy scenicznej.

Specjalnie dla „Nowego Dziennika"

Jak wiadomo odbył się dnia 9 października br. w teatrze Narodowym uroczysty obchód 50-lecia pracy artystycznej jednego z najznakomitszych aktorów polskich — Ludwika Solskiego.

Jubilat — syn powstańca z 1831 r. — wstąpił w roku 1875 — jako dwudziestoletni młodzieniec — na scenę w Teatrze Krakowskim będącym podówczas pod dyrekcją St. Koźmiana. Przez kilka lat przebywa naprzemian to we Warszawie to w Poznaniu, poczem wraca do Krakowa pod kierownictwo Koźmiana. W r. 1893 przenosi się do dopiero-co wybudowanego teatru im. Słowackiego pod dyrekcją Tadeusza Pawlikowskiego. Dzięki swoim wybitnym zdolnościom i niepowszedniej inteligencji otrzymuje tu nebawem stanowisko głównego reżysera. Podczas swojej kilkuletniej pracy na tem stanowisku wystawia poraz pierwszy szereg utworów znakomitych pisarzy polskich. Niebawem widzimy go znowu w teatrze krakowskim za dyrekcji Józefa Kotarbińskiego skąd przenosi się do Lwowa, by po kilku latach powrócić znowu do teatru krakowskiego — tym razem jako dyrektor. Podczas swojej ośmioletniej dyrektury wystawił Solski ni mniej ni więcej jak przeszło 100 (wyraźnie: sto!) sztuk. Podczas wojny światowej nie przebywa nigdzie stale. Po wojnie pracuje w różnych teatrach warszawskich (Polski, Rozmaitości). Obecnie jest reżyserem Teatru Narodowego.

Z przytoczonego krótkiego szkicu biograficznego, z tych kilku dat zaledwie można sobie wyobrazić, w jakim stopniu życie sędziwego Jubilata przepojone było żmudną, nieustanną i gorączkową pracą. Nam — młodym — którzy przywykliśmy już do aktorów czerpiących tytuł do sławy z kilkunastu lub kilkudziesięciu ról, do poetów spoczywających na laurach, które przyniosły im trzy lub cztery 60-ciostronnicowe tomiki, nam, których fragmentaryczność pracy, sybarytańskie minimum wysiłków artystycznych przy maximum korzyści przeważnie materjalnych tało się już czemś oczywistem, naturalnem zrozumiałem zupełnie — trudno wprost pojąć ów fenomen ciągłej, rzetelnej i sumiennej pracy artystycznej, jaki przedstawia sobą — Solski! Pół wieku na scenie! Setki ról i to od najdrobniejszych do najważniejszych, dziesiątki kreacyj pierwszorzędnych w sztukach Moliera i Schillera, Słowackiego i Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Nowaczyńskiego i wielu, wielu innych — oto bilans, który nas przytłacza, przygnębia, zawstydza i druzgoce! Proszę mnie źle nie zrozumieć: to nie ilość to nie cyfry imponują, ale to, co się za niemi kryje: szlachetna ambicja i żywiołowa impulsywność artystyczna. Ambicja i impulsywność, które po półwiekowej pracy nie straciły — zdaje się — wcale na sile, na natężeniu. Jakżeż ogromnem musi być umiłowanie sztuki u człowieka, który — pomimo swoich siedmdziesięciu lat - trwa jeszcze wciąż na posterunku, „łowi" młode talenty i zajmuje się żywo najdrobniejszemi przejawami polskiego i nietylko polskiego życia teatralnego!

Toteż dziwne uczucie niekłamanego podziwu i nieśmiałej ciekawości zarazem owładnęło mną, kiedy znalazłem się w małym, eleganckim gabinecie artysty.

Bo jak tu prosić o wywiad, o co tu pytać człowieka, którego życie mówi za siebie — aż nadto!

Ale trudno! Alea iacta! Konieczność rozpoczęcia wywiadu dodaje odwagi a przyjaźnie uśmiechnięta twarz jubilata działa zachęcająco.

— Co mistrz sądzi o stosowanych ostatnio u nas najnowszych metodach inscenizacji?

— Mojem zdaniem — odpowiada po krótkim namyśle mój interlokutor — są to próby, które zawiodły. Inicjatorzy ich przebywali podczas wojny zagranicą (przeważnie w Rosji) gdzie zapoznali się z pewnemi eksperymentami teatralnymi, które obecnie pragną przeszczepić na grunt polski. Czynią to jednak z pewnem opóźnieniem, bo zagranicą z eksperymentów tych już zupełnie zrezygnowano. Cenię nowatorstwo, akomodując się do nowych kierunków, o ile tylko odpowiadają mojemu nastawieniu wewnętrznemu. Na eksperymenty jednakowoż, które dramaty owiane klasyczną poezją zamieniają w jaskrawe groteski zgodzić się absolutnie nie mogę. Tak np. „Jak się wam podoba" Szekspira w tej formie w jakiej sztukę tą dano w teatrze im. Bogusławskiego wcale do mnie nie przemówiło ani swoją stroną dekoratywną, ani aktorską. Uważam, że w inscenizacji tej zatracił się zupełnie Szekspir i zgadzam się z Boy'em, który napisał, że jeśli u Szekspira w sztuce tej jest tylko jeden błazen to na scenie wszyscy byli błaznami.

Brak umiaru artystycznego i przejaskrawianie!

— A gdybym mistrza zapytał, czy obecny stan teatru polskiego jest zadawalniający?

— Bolesna jest na pytanie to — odpowiedź. Należy jednak skonstatować kompletny zanik aspiracji artystycznych u najmłodszego pokolenia aktorskiego. Niemasz już tego pietyzmu z jakim dawniej aktor przystępował do każdej roli. Dużo złego przyniósł nam pod tym względem Związek artystów dramatycznych, który dla młodej braci aktorskiej jest tylko batem na dyrektorów. Nie występuję przeciwko tej instytucji. Uważam tylko, że nasza młodzież aktorska jeszcze do niej nie dorosła. Sądzę że na Zachodzie: w Niemczech lub we Francji sprawa przedstawia się nieco inaczej. U nas są tylko ambicje materjalnej natury. Minimalna gaża tj. gaża aspiranta, który dopiero-co ukończył szkołę dramatyczną wynosi 250 złotych.

— To się odnosi do młodego aktora! a repertuar?

— Repertuaru też nie mamy. Okres powojenny nic przyniósł nam niczego nowego. Przebrzmiały już dramaty pewnego typu które dzięki chwilowej aktualności (bolszewicy) wzbudziły nieco zainteresowania. Pozatem — miernota! Konkurs urządzony przez nas (teatry miejskie) ujawnił kilka talentów. Pierwszą nagrodę otrzymał młody dramaturg Brończyk w którego „Hetmanie Żółkiewskim" gram obecnie rolę tytułową. Rzecz napisana z talentem, choć posiada wiele wad. Rostworowski — mam wrażenie - nie napisze już niczego wielkiego.

— Jak sobie mistrz wobec tego wyobraża przyszłość teatru polskiego?

— Musimy powrócić do dramatu romantycznego, do Słowackiego przedewszystkiem. Następnie trzeba prowadzić zaciętą walkę z rozpanoszoną już na naszych scenach trywialnością z podkasaną... no nie wiem ja kto nazwać. Korzystać z klasycznego repertuaru europejskiego (ze współczesnego jeden tylko)

Moissi

Idzie przed nim rozgłośna fama, nazywająca go największym, współczesnym aktorem niemieckim. Nachyla się nad nim barwny pióropusz sławy, druzgocącej wszelką krytykę. I dlatego właśnie gwoli wrodzonemu każdemu z nas uczuciu przekory przychodzimy na ten wieczór bardzo krytycznie usposobieni. Nie chcemy ulec hypnozie i tej famie przeciwstawiamy mimo — a może i — wbrew woli naszą niechęć, którą, jak zawsze, skrzętnie maskując, nazywamy niezależnością.

Ale na estradę wchodzi Moissi i obejmuje salę dobremi, marzącemi i niezwykle przytem płomiennemi oczyma. A potem uśmiecha się, a twarz jego nieforemna, kanciasta, nie ładna rozjaśnia się pod wpływem tego uśmiechu i nabiera dziwnego uroku. Odpływają gdzieś fale niechęci, a duszą idziemy naprzeciw temu wielkiemu, kochanemu dzieciakowi, który przeżywa — i nas do tego zmusza — rozgwione purpurą entuzjazmu marzenia.

Przekształcają te marzenia zupełnie jego twarz, która wydaje mi się najruchliwszą jaką dotychczas widziałem twarzą aktorską. Dostraja się do każdego słowa i zmienia ton, zabarwienie, wyraz. Śmieje się ku nam figlarnym, beztroskim uśmiechem-szczebiotem dziecka, gdy opowiada nam bajeczkę Andersena, staje się mądre — poważną, gdy mówi o psie Brutusie, który próby życia nie wytrzymał. Ciemnieje mu twarz i błyskawice gniewu, oburzenia po niej przeskakują, gdy Prometeusz odgraża się Bogu. A na zakończenie śpiewa nam ta twarz cichą pieśń niewysłowienia żalu, gdy Faust krwawi sobie pięści, pukające bez skutku do bramy przeznaczenia.

Najważniejszą jednak rzeczą — głos przechodzący od fletu kołysanki do chrapliwych dźwięków, wydobywających się z piersi Heinowskich grenadjerów, szeleszczący poświstem jesiennego wichru, przejmujący urywaną ekspresją zgrozy dziecka „Erlkönig" dyszący burzą namiętności i Bogu pioruny pod stopy ciskający. Jakaż olbrzymia, zdumiewająca wprost skala intonacji! Jakaż wyrazista dykcja, pełna wyczucia pojemności każdego słowa!

Spostrzegam się zapóźno, że piszę panegiryk. Czyżby ten żywiołowy aktor wywołał entuzjazm bez zastrzeżeń? Nie, żyją w nas zastrzeżenia, ale budzą się potem, gdy wychodzimy ze sali, gdy pręży się w nas znowu zmysł krytyczny. Mówimy sobie wtenczas: genialny aktor w Moissim przygniata recytatora i terroryzuje poezję. Recytacja pełna dynamicznego patosu odbiera swoistą autonomię poezyi, której duchowe oblicze zmienia się pod wpływem ujęcia Moissi'ego. Ale wnet przypominamy sobie tę twarz, bierze nas znowu w niewolę ten czarodziejski uśmiech — tak uśmiechać się mogą tylko wielcy artyści — zalewają nas aksamitne ciepło, organowe tony jego głosu. I dlatego wielki Moissi — kłania się Tobie pełen wzruszenia, nieskończenie Ci wdzięczny.

Mousal.

…o Pirandello wniósł nowe, konkretne wartości!) a przytem młodym dawać pole do popisu. łowić ich, szukać Może w przyszłości St. Ign. Witkiewicz da coś wybitniejszego. Narazie brak mu koncentracji.

Twarz Jubilata przybiera bolesny wyraz, w głosie jego brzmi wyraźna nuta niezadowolenia. Jeden z ostatnich Mohikanów starego. rzetelnego romantyzmu stanął przed wrogą w każdym zaś razie obcą mu teraźniejszością artystyczną. Zmaterjalizowane młode pokolenie jest dla niego niepokojącą zagadką, przyszłość zaś — ucieczką do przeszłości.

Toteż zapala się niekiedy oburzeniem, wypowiada wiele ostrych aż nazbyt ostrych słów o młodszych kolegach swoich i o pewnych krytykach teatralnych. A kiedy się uspokaja mówi z jowialnym uśmieszkiem na młodzieńczej jeszcze twarzy obramowanej jakgdyby siwą peruką.

— No, ale tego pan oczywiście nie napisze! Wytwarza się przykry nastrój. Usiłuję rozmowę skierować na inne tory:

— Czy uważa mistrz, że istnieje jakaś istotna różnica między krakowską a warszawską publicznością teatralną?

— Przedwojenna publiczność krakowska aktorów wychowywała swoim krytycyzmem i kulturalnością. Publiczność warszawska była zawsze bardzo poczciwa, dobroduszna aktorzy byli jej ulubieńcami ale tylko ulubieńcami. Zależało tutaj wszystko od zewnętrznych danych aktora lub aktorki. Przyjeżdżał do Warszawy aktor przystojny, średnio utalentowany i odrazu pozyskiwał sobie publiczność. W Krakowie przedwojennym musiał aktor dużo pracy i talentu włożyć w jakąś rolę, by uzyskać placet publiczności. Toteż Warszawa działała na aktorów demoralizująco, odrywając ich od krakowskiego warsztatu pracy. Najwięcej ucierpieli na tem właśnie aktorzy żądni poklasku. Uważam, że Węgrzyn np. powinien był jeszcze pozostać w Kraokwie. No, ale jak powiedziałem: W Warszawie łatwo o poklask. Po wojnie stosunki się zamieniły. Znikła z widowni owa publiczność krakowska, którą zawsze tą samą partnerką aktora — widywano w teatrze. O dzisiejszej publiczności krakowskiej można powiedzieć, że równa się warszawskiej. We Warszawie zaś dzięki sprzyjającym warunkom rozwinęło się silniej życie teatralne wychowujące sobie zwolna publiczność.

Wywiad zamienia się zwolna w poufną rozmówkę o krakowskich stosunkach teatralnych. Mój interlokutor wyraża między innymi swój podziw dla pracy dyr. Trzcińskiego. który mimo ciężkich warunków i braku materjału aktorskiego stara się usilnie o postawienie repertuaru na wysokim poziomie, nie dając się pod tym względem wyprzedzić teatrom warszawskim. W trakcie rozmowy wracamy znowu do kwestji młodych autorów dramatycznych.

— Należy ich za wszelką cenę popierać — mówi Solski — Sam zawsze protegowałem młodych autorów. Poraz pierwszy wystawiłem utwory Rostworowskiego „Pod górę" i „Echo", które jednak nie miały powodzenia, bo jedna z tych sztuk była grana tylko jeden, jedyny raz. Wystawiałem także utwory Wilhelma Feldmana. („Rok 1812"), z którym łączyły mnie bliskie stosunki.

— Czy mistrz interesował się teatrem względnie repertuarem żydowskim?

— Czytałem utwory Asza, w których wyczułem tęgi, pierwszorzędny talent. Dybuk wywarł na mnie potężne wrażenie. Jest to jedna z najgłębszych sztuk jakie znam. Pozatem wystawiłem dużo rzeczy polskich, których temat zaczerpnięty jest ze życia żydowskiego. Mam przedewszystkiem na myśli sztuki Zapolskiej: „Małka Szwarcenkopf" i „Jojne Firułkes". W tym ostatnim grałem sam rolę tytułową. Zanim Zapolska sztukę tę napisała włóczyłem się z mą po Stradomiu i Kazimierzu. Zaglądaliśmy razem w nory, w piwnice. Nędza żydowska — mówi Solski ze wzruszeniem — zmuszająca nieraz trzy lub cztery rodziny do mieszkania w jednej piwnicy wywarła na nas obojga potężne przygnębiające wrażenie. Wynikiem tych wędrówek naszych był właśnie: Jojne Firułkes, grany przezemnie w Krakowie i we Warszawie. Pozatem grałem „Żydów" Czirikowa bez powodzenia.

Trupy wileńskiej niestety nie widziałem. Znam się jednak z kilku jej członkami. Są to ludzie niezwykle kulturalni.

Godzina mija. Schowałem już dawno ołówek i papier do kieszeni — a my wciąż jeszcze rozmawiamy.

Wysoki, czerstwy starzec odprowadza mnie sam do sieni. Kiedy na odchodnem zostawiłem mu egzemplarz „Nowego Dziennika" ucieszył się jak dzieciak... uścisnął mi serdecznie dłoń. Wyszedłem, życząc sędziwemu Jubilatowi: „ad multos annos!"

Warszawa 15 października. I. Deutscher.



PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Kto właściwie pertraktuje z Polską o pożyczkę?

Warunki pożyczki i jej przeznaczenia.

Łódzka „Il. Republika" podaje następujące szczegóły o projektowanej wielkiej pożyczce zagranicznej:

„W związku z podawanemi przez nas informacjami o pożyczce zagranicznej w sumie 100 miljonów dolarów, dowiadujemy się, iż w sferach wielkich banków, kursują o niej następujące informacje:

Pożyczka powyższa udzielona będzie nie jak pisano początkowo, przez dom Rotschildów wiedeńskich, w związku z gałęzią ich rodziny angielskiej, ale przez bank wiedeński „Creditanstalt". Bank ten działa z ramienia kapitalistów amerykańskich, w pierwszym rzędzie takich finansistów, jak Cuhn, Loeb i Warburg. W skład „Creditanstalt" wchodzą również i Rotschildowie, nie mają oni tam jednak głosu decydującego w sprawie zagranicznych pożyczek. Wiadomości podane w prasie polskiej o Rotschildach były tedy nieścisłe.

Z całym naciskiem należy zaznaczyć, że obecna pożyczka zagraniczna nie pójdzie na cele rządowe, ale wyłącznie gospodarcze. Kapitał 100 miljonów dolarów złożony będzie przez konsorcjum zagraniczne w złocie i walutach wysokocennych w Banku Polskim i na podstawie jego będzie mogła być przeprowadzona emisja złotych polskich w prawnej wysokości, tak iż rynek kredytowy zasilony będzie sumą przeszło półtora miljarda złotych na cele dyskontowe. Wydaje się, iż jest to suma zupełnie wystarczająca na pokrycie naszych potrzeb kredytu krótkoterminowego.

Gwarancją pożyczki tej mają być monopole.

Jeśli pertraktacje z „Creditanstalt" dadzą szybkie i konkretne rezultaty, należy spodziewać się poważnej poprawy sytuacji finansowej i ekonomicznej państwa".

Jak będą wyglądały „ulgi" przy ściąganiu podatków?

O wstrzymaniu egzekucji decydować będzie tylko min. skarbu!

Minist. skarbu komunikuje, że wezwało ponownie podwładne władze i organa do ścisłego przestrzegania przepisów egzekucyjnych.

Zakazano stanowczo sekwestrowania takich ruchomości, które nie podlegają egzekucji i polecono traktować mniej zamożnych płatników z należytą oględnością.

Zwrócono także uwagę władz i organów egzekucyjnych na to, by nie dopuszczano do licytacji ruchomości za bezcen.

Jednocześnie ministerjum skarbu wydało podległym organom upoważnienie i wskazówki w zakresie stosowania ulg podatkowych.

* * *

Jako ilustrację powyższego komunikatu ministerjalnego podajemy fakt, który według naszych autentycznych informacyj zaszedł w Krakowie nie dalej jak w dniu wczorajszym (czwartek 22 bm.). Oto na sesji, odbytej w Izbie skarbowej w sprawach podatkowych wzgl. egzekucji podatków pouczono odnośnych panów referentów skarbowych i magistrackich, że rozstrzyganie wszelkich podań o ulgi w formie rozłożenia zaległych podatków na raty wzgl. wstrzymania egzekucji, będzie odtąd załatwiane wyłącznie przez ministerstwo skarbu. Jest to oczywiście równoznaczne ze wstrzymaniem wszelkich ulg, choćby ze względu na samą uciążliwą drogę kilku instancyj i kolosalny aparat, jaki będzie musiało uruchomić ministerstwo skarbu, chcąc rozstrzygać setki tysięcy podań podatników z całego państwa. Decyzja p. ministra będzie doręczona płatnikom w czasie, kiedy suma odsetek zwłoki niewątpliwie przewyższy samą kwotę podatkową.

Tak w praktyce wyglądają szumne komunikaty ministerjalne o „ulgach" podatkowych.

Rewizja koncesji na sprzedaż wyrobów spirytusowych

Zaprzątająca raz po raz opinję publiczną sprawa redukcji punktów sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych jest do chwili obecnej przedmiotem licznych targów. Jak wiadomo, w myśl ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 roku, miejsca sprzedaży wyrobów alkoholowych powinny być ograniczone do takiej ilości, żeby na 2.500 mieszkańców przypadało tylko jedno miejsce sprzedaży. Ponieważ jednak ilość punktów sprzedaży detalicznej jest znacznie większa, należałoby przeprowadzić redukcję. W województwach zachodnich i północnych nie mogła ona dotychczas być przeprowadzoną z powodu przeszkód prawnych, w mocy bowiem były w dalszym ciągu dawne koncesje. Praktyka okazała, iż redukcja miejsc sprzedaży nie wywołałaby zmniejszenia się konsumcji wyrobów spirytusowych, natomiast wykluczając konkurencję zaprowadziłaby niezdrowe, bo monopoliczne stanowisko nielicznym posiadaczom koncesyj. Z tego powodu w sferach gospodarczych, a również i rządowych skrystalizowało się przeświadczenie, iż sprawa ta wymaga rewizji. W tym celu rząd wniósł do Sejmu projekt noweli, przewidującej ograniczenie licz-

by miejsc detalicznej sprzedaży do jednego na 1000 mieszkańców, zamiast na 2.500. Sejm w najbliższym czasie ma zająć się rozpatrzeniem tej noweli, ponieważ jednak władze przystąpiły ostatnio do redukcji koncesji monopolowych, Związek Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczpospolitej Polskiej zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z wnioskiem o wstrzymanie odnośnych redukcyj aż do czasu przyjęcia przez Sejm i Senat noweli wniesionej przez Rząd.

Czy mamy inflację bilonu?

(sn) W czasie obecnej dyskusji sejmowej podniesiono zarzut, że od 31. sierpnia rząd nie ogłasza już cyfr, odnoszących się do emisji bilonu, dając przez to powód do zaniepokojenia w społeczeństwie. Zapewne na skutek tego zarzutu ukazało się poniższe półoficjalne zawiadomienie:

„Zgodnie z obowiązującemi ustawami dopuszczalna maksymalna ilość bilonu metalicznego i papierowego wynosi 351,5 milj. złotych (po 12 zł. na głowę przy 29,3 milj. ludności Państwa Polskiego).

Według wykazu skarbca emisyjnego banku polskiego obieg bilonu i biletów zdawkowych na dzień 10 października br. — po potrąceniu zapasu znajdującego się w kasach skarbowych wynosił 308,128,000 zł. tj. o 43,5 milj. zł. mniej niż dopuszczają obowiązujące ustawy".

Z wiadomości tej wynika, że wbrew złożonemu przez p. premjera przed paru miesiącami uroczyście w Sejmie przyrzeczenia, iż nie wyjdzie poza ówczesną cyfrę 160 miljonów bilonu, jednak emisja dalsza miała miejsce i dochodzi już do maksymalnej swojej granicy. Jeżeli zaś uwzględnimy, że z obiegu bilonu potrąca Min. Skarbu zapas znajdujący się w kasach skarbowych — oczywiście znajdujący się tam z tego powodu, że społeczeństwo nie pozwala sobie narzucić zbyt wielkiej ilości bilonu i nadmiar jego automatycznie wraca do kas skarbowych — to bardzo prawdopodobnem będzie przypuszczenie, że ogólna emisja bilonu w rzeczywistości przekroczyła już dozwoloną ustawą granice. Zachodzi pytanie co pocznie p. Grabski teraz i z czego będzie uzupełniał luki w budżecie?

Europa dąży do wolności gospodarczej, a Polska chce się zamknąć w swych granicach

(n) Wszystkie dotychczasowe międzynarodowe konferencje ekonomiczne doszły do wniosku, że główną przyczyną powojennego przesilenia gospodarczego w Europie jest gwałtowne przerwanie węzłów, łączących z sobą poszczególne organizmy gospodarcze. Wszystkie powzięte rezolucje zalecały też z tego powodu ściślejszą współpracę państw europejskich i usunięcie pszeszkód, stawianych wymianie towarów i kapitałów. Obecnie liczbę tych rezolucyj powiększa zgodna z niemi uchwała pierwszej Środkowo-europejskiej Sesji gospodarczej, odbytej we wrześniu w Wiedniu, przy udziale wybitnych ekonomistów europejskich. wśród nich także i polskich.

Rezolucja ta brzmi:

„S.S.G. stwierdza w daleko posuniętej izolacji małopaństwowych jednostek gospodarczych najgłówniejsze źródło obecnego kryzysu gospodarczego w środkowej Europie.

Dążenia do samowystarczalności rozdarły środkowo-europejski organizm gospodarczy

i ukształtowały własne życie gospodarcze państw środkowo-europejskich nieekonomicznie, z powodu zbyt ciasnych granic.

S.S.G. jest zapatrywania, że główne niedomagania obecne dadzą się usunąć przez utworzenie obszerniejszego terenu gospodarczego przy stosownej współpracy państw gospodarczo na siebie skazanych. Dla osiągnięcia tego celu koniecznem jest zawarcie szeregu układów, zabezpieczających korzyści większej jednostce gospodarczej, przy zupełnej gwarancji suwerenności tak politycznej, jak gospodarczej poszczególnych państw.

Umowy międzypaństwowe obejmowałyby dziedziny polityki handlowej, komunikacyjnej i walutowej.

Pod względem polityki handlowej należy dążyć do stworzenia oddzielnego systemu cel nego dla całego terenu obszernej środkowej Europy na podstawie wzajemnego uprzywilejowania a także do

zredukowania do minimum utrudnień w obrocie płatności i kapitału, jak nie mniej w komunikacji osobowej.

Pod względem polityki komunikacyjnej należałoby zrealizować ziączenie państwowych środków komunikacyjnych i skuteczne wykorzystanie żeglugi na Dunaju.

Pod względem walutowym należy ustalić wartość poszczególnych walut, wyrównać jednostki walutowe i dążyć do kooperacji banków biletowych.

A Polska tymczasem — w myśl programu p. Grabskiego — ma obrać drogę wręcz przeciwną i podwyższyć jeszcze mur, oddzielający ją od Europy!..

HANDEL

UTWORZENIE WIELKIEGO BANKU CENTRALNEGO DL AEUROPY. W tych dniach w Londynie jest rozstrzygana pomiędzy finansjera angielską i amerykańską kwestja powołania do życia wielkiego banku centralnego dla Europy. Bank ten ma być zorganizowany według systemu Federal Reserve Bank w Stanach Zjednoczonych. Zadaniem jego byłoby finansowanie poszczególnych państw, instytucji komunalnych, przedsiębiorstw itp. Filje tego banku mają być rozrzucone po wszystkich wielkich miastach Europy. Znaczenie tej imprezy dla przemysłu, handlu i walut europejskich byłoby b. duże. Projekt ten ma zostać zrealizowany w ciągu najbliższego roku.

WYJĄTKOWE TARYFY DLA EKSPORTU. Wobec znaczenia, które dla wywozu produktów przemysłu młynarskiego i mięsnego posiadoają ulatwienia w postaci odpowiednich taryf eksportowych, delegat Izby Przemysłowo- Handlowej we Lwowie przedstawił na posiedzeniu Komitetu Taryfowego Państwowej Rady Kolejowej w Warszawie wnioski o zaprowadzenie taryfy eksportowej na wywóz mięsa oarz mąki. Oba te wnioski Komitet Taryfowy przyjął jednomyślnie. Prócz tego na skutek wniosku delegata Izby Katowickiej Ministerstwo Kolei opracowuje nowe ulgi przewozowe dla kwasu siarkowego zagranicę.

KOMUNIKACJA

KOMUNIKACJA PRZEZ TERYTORJUM NIEMIECKIE. Ministerstwo Kolei wydało drugi dodatek do taryfy kolejowej na przewóz zwierząt i towarów pomidęzy stacjami polskich kolei i kolei pozostających w zarządzie polskim na terytorjum Polski oraz pomiędzy stacjami polskich kolei państwowych a położonemi na obszarze Wolnego Miasta Gdańska z drugiej stacjami niemieckiemi Lubliniec — Gostau. Taryfa ta jest tymczasowa i ważna jest od dnia 1. października 1925 do 1. kwietnia 1926.

Ze sportu

SZWECJA—POLSKA.

Szereg tegorocznych międzynarodowych i międzymiastowych spotkań zakończą w dniach 1 i 2 listopada zawody Szwercja—Polska oraz Stockholm—Kraków. Zawody powyższe, będące ukoronowaniem tegorocznego sezonu Związków tak Polskiego jak i Krakowskiego, wzbudzają rzecz zrozumiała niebywałe wprost zainteresowanie w kołach sportowych Rzeczypospolitej.

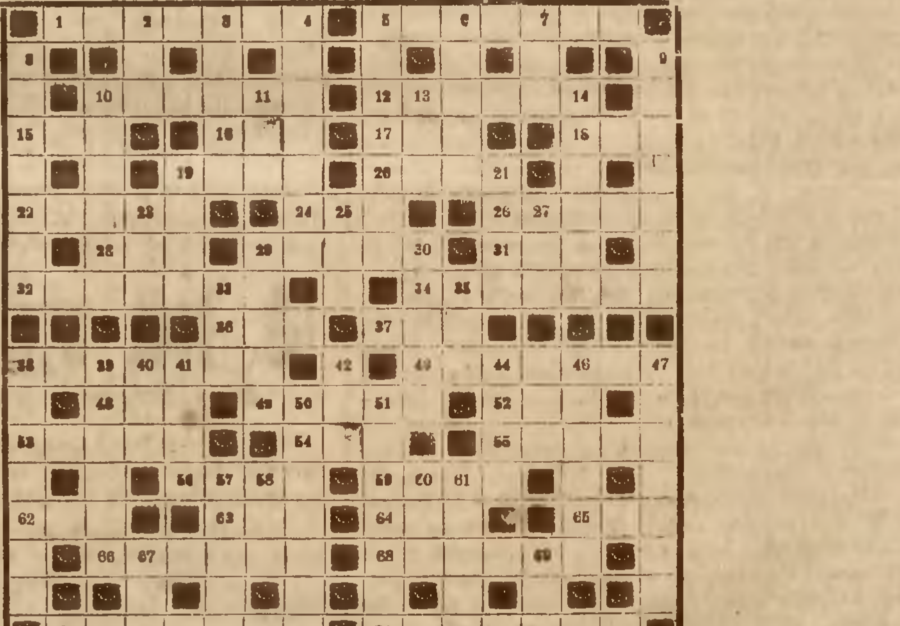
MAKKABI—URANIA 4:0

Zasłużone zwycięstwo biało-niebieskich nad ambitną drużyną drugoklasową.

ŁÓDŹ—KRAKÓW grają dziś o godz. 2.45 na boisku Cracovii.

Nr. 31.

Łamigłówka krzyżykowa



ZNACZENIE WYRAZÓW.

POZIOMO.

1) Bogini rzymska. 5) Miasto w Egipcie. 10) Kochanka Erosa. 12) Imię żeńskie. 15) Postać biblijna. 16) Przysłówek. 17) Zaimek 18) Rzeka w Niemczech. 19) Gatunek psa. 20) Rodzaj pocisku. 22) Tłuszcz zwierzęcy. 24) Imię angielskie męskie. 26) „Dziękuję" w obcym języku. 28) Imię staropolskie. 29) Genjalny poeta średniowieczny. 31) Rzeka rosyjska. 32) Słynny wodospad; 34) Inaczej: pokłady. 36) „Tylko" w gwarze ludowej. 37) Najlepszy odpoczynek. 38) Słynny aktor polski. 43) Stan uczuciowy. 48) Przysłówek. 49) Miasto znane z dziejów żywota Chrystusa. 52) Okres czasu. 53) Rodzaj gobelinu. 54) Pijany w języku francuskim (fonetycznie). 55) Rodzaj trąby (Na wspak). 56) Związek chemiczny. 59) Inaczej: wzor. 62) Zaimek osobisty. 63) Zdrobniałe imię żeńskie. 64) Budynek. 65) Podstawa kompozycji malarskiej. 66) Część wulkanu 68) „Nadający się" w gwarze ludowej. 70) Pisarz polski. 71) Broń turecka.

PIONOWO.

2) Część twarzy. 3) Inaczej słuszność. 4) Zaborcze przyłączenie części obcego państwa. 5) Twórca jednego ze wschodnich wyznań. 6) Owoc. 7) Inaczej: daleko. 8) Przyprawa kolonjalna. 9) Mityczne córy królewskie. 10) Kraj w Azji. 11) Duży gwóźdź. 13) Spójnik. 14) Góra w Azji. 19) Święta księga. 21) Bóg miłości. 23) Płyn żrący. 25) Zaimek osobowy. 27) Inaczej: były. 29) Postacie z mitologji greckiej. 30) Współczesny pisarz niemiecki. 33) Brzeg w obcym języku (fonetycznie). 35) „Więc" w gwarze ludowej. 38) Cera twarzy człowieka, znajdującego się na letnisku. 39) Miasto w Rosji (W twerskiej gubernji). 40) Litera grecka. 41) Zjawisko atmosferyczne. 42) Ptak. 44) Polska potrawa mięsna. 46) Inaczej: statki. 47) Inaczej: kotara. 50) Część meczetu. 51) Stan płonów. 57) Inaczej: nie trudno. 58) Mieszkanie owadów. 60) Francuski zbiór ustaw (fonetycznie). 61) Kochanek. 67) Pisarz polski. 69) Część ciała (Drugi przypadek liczby mnogiej).

Uwaga: Wyraz pionowy Nr 45, został skreślony.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Nr. 29 (3-ciej w konkursie)

POZIOMO.

5) Niobe, 8) start, 11) skir, 12) pora, 14) erg, 16) aga, 18) dal, 19) ire (trie), 22) sam, 23) raa (aar), 24) Makryna, 25) mus, 26) sto, 28) bat, 29) miej! 30 Kato, 31) gra, 34) Noe, 37) Ara, 38) Galenit 39) kur. 40) oba 41) Bar, 42) wnw, 44) bas, 47) zew, 48) Pole. 51) lew, 53) teren, 54) mojra.

PIONOWO.

1) bis, 2) ubi, 3) oto, 4) kra, 6) oko, 7)era, 8) Spa. 9) Ari (Ira), 10) trias 13) mamut, 15) grat, 17) Gera, 18) Dama, 20) Kategat, 21) Ontario, 27) Oma, 28) bon, 31) grono, 32) Raba, 33) bera, 35) okaz, 36) Eubea. 43) tor, 44) ben 45) Sem, 46) bej, 48) pec (cep), 49) lep, 51) lok, 52) wre.

KRONIKA.

Kraków, 25 października

PROF. FODOR W KRAKOWIE.

Jak się dowiadujemy, zaprosił krakowski oddział Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu jerozolimskie go prof. A. Fodora na odczyt. Prof. Fodor zaproszenie przyjął i wygłosi w Krakowie odczyt o uniwersytecie hebrajskim we czwartek 29 bm. — Bliższe szczegóły podamy.

— ODCZYT Dra TERLY. Onegdaj odbył się w organizacji „Merkaz Haceirim" referat n. t. „Znaczenie kolonizacji żydowskiej w Palestynie" p. Dra Terly z Warszawy bawiącego w sprawach akcji na Keren Hajessod w naszej dzielnicy. W obszernym i bardzo zajmującym referacie przedstawił Dr Terło przebieg dotychczasowej kolonizacji w Palestynie, zajmując się szczegółowo najnowszemi formami osiedli palestyńskich. Uwagi Dra Terly oparte na własnej obserwacji i wypowiedziane z nie zwykłą swadą oratorską, właściwą temu mowcy, wywarły silne wrażenie na licznych rzeszach słuchaczy.

— JUBILEUSZ LUDWIKA SOLSKIEGO. Na wczorajszem posiedzeniu ścisłego komitetu jubileuszu Ludwika Solskiego ustalono ostatecznie program obchodu. Przedstawia się on następująco: W dniu 19 listopada w teatrze miej. uroczyste przed stawienie „Pana Jowialskiego", w którem jubilat odtworzy swoją słynną kreację tytułową. Po drugim akcie na scenie akt jubileuszowy z przemówieniami i wręczeniem darów jubileuszowych. Po przedstawieniu w sali Starego Teatru bankiet, urządzony przez obywatelstwo krakowskie. W dniu 21 listopada drugie przedstawienie jubileuszowe, na którem znakomity artysta odtworzy swoją rolę, graną na jubileuszu warszawskim, Hetmana Żółkiewskiego, w sztuce pod tym tytułem Kazimierza Brończyka. W związku z obchodem jubileuszowym Ludwik Solski wystąpi w teatrze miej. jeszcze w kilku swoich najznakomitszych kreacjach.

— VII. ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH odbędzie się w Krakowie w dniach 1 i 2 listopada br. Zjazd obradować będzie nad sprawami zawodowemi i oświatowo społecznemi.

Po zamknięciu obrad uczestnicy zjazdu wyjadą do Zakopanego, gdzie w obecności p. Prezydenta Rzpltej nastąpi poświęcenie i otwarcie sanatorjum nauczycielskiego na Gubałówce. Z Prezydentem przybędą do Zakopanego p. minister oświaty Grabski, szef kancelarji cywilnej Dr Lenc, adjutant generalny Zaruski oraz adjutanci przyboczni. Spodziewany jest również przyjazd innych członków rządu.

— ZEBRANIA KONTROLNE SZEREGOWYCH REZERWY. Według wyjaśnień władz wojskowych bardzo znikomy procent obowiązanych do zebrań kontrolnych stawił się od dnia 15 bm. do dnia dzisiejszego. Magistrat przeto wzywa wszystkich rezerwistów roczników 1901, 1897, 1896. 1895 i 1890 którzy mają dopiero stawać do zebrań kontrolnych, aby w wyznaczonych dniach stawili się, a tych, którzy zaniechali się stawić w dniach przeznaczonych, aby spełnili ten obowiązek obecnie jak najspieszniej, gdyż w przeciwnym razie będą pociągnięci do odpowiedzialności w myśl wojskowych przepisów karnych (dyscyplinarnych). Przypomina się interesowanym, że zebrania kontrolne rezerwistów z miasta Krakowa odbywają się w koszarach Sobieskiego Objekt II. przy ul. Warszawskiej o godzinie 8 mej rano według planu, ogłoszonego na murach miasta.

— ZAKAZ NOCNEJ PRACY KELNEREK. Inspektorat Pracy VII. Okręgu w Krakowie komunikuje, że w myśl ustawy z 2 lipca 1924, obsługa konsumentów przez kelnerki w zakładach, sprzedających napoje alkoholowe do spożycia na miejscu jest w porze nocnej, tj. w czasie między 8 wieczorem a 6 rano, a w zakładach, pracujących na dwie zmiany, w czasie między 10 wieczorem a 5 rano zabroniona, tudzież, że przekraczanie tego zakazu przez osobę, zarządzającą przedsiębiorstwem, ulega karze do sześciu tygodni i grzywnie od 50 do 250 złotych.

— Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Chaim Zimetbaum rodem z Krakowa i Ignacy Ridler, rodem ze Lwowa, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— KONFISKATA „DUS JIDISZE WORT". Ostatni numer tygodnika krakowskiego „Dus jidisze Wort" został skonfiskowany.

— W RUCHU TELEFONICZNYM MIĘDZY KRAKOWEM A BYTOMIEM zaprowadzone będą z dn. 1 listopada br. wezwania do rozmów telefonicznych

Opłata za wezwanie jest jednolita i wynosi bez względu na rodzaj zgłoszonej rozmowy 50 cent., a ważną jest do 12-tej godziny następnego dnia, o ile zgłaszający zamówienia nie cofnął. Opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą wynosi 2 fr. 50 cent.

— II. WIECZÓR ALEKSANDRA MOISSIEGO odbędzie się w Krakowie w sobotę, 31 bm. Sprzedaż biletów, która się już rozpoczęła postępuje w szybkiem tempie naprzód, podobnie jak na I. Wieczór.

— HALINA SZMOLCÓWNA I PIOTR ZAILICH słynni artyści baletu opery warszawskiej, wystąpią w Krakowie z jedynym wieczorem poematów tanecznych w Teatrze miej. im. J. Słowackiego w piątek, 30 bm. o godz. 8 wiecz. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

— WYGAŚNIĘCIE ZARAZY PŁUCNEJ BYDŁA ROGATEGO W KRAKOWIE. Dzięki usilnej pracy miejskich lekarzy weterynaryjnych, poparciu województwa które objęło kierownictwo akcji tłumienia zarazy płucnej w Krakowie, zarazę tę stłumiono w naszem mieście w bardzo krótkim czasie. W związku z zarazą zarządzono zabicie 99 sztuk bydła rogatego.

— WYBUCH NABOJU DYNAMITOWEGO W GAZOWNI. Wczoraj przedpołudniem zdarzył się w gazowni miejskiej w Krakowie nieszczęśliwy wypadek. Oto palacz kotłowy 42-letni Franciszek Rudek wrzucając węgiel do kotła został ciężko ranny wskutek nagłej eksplozji naboju dynamitowego. Rudek doznał zranienia twarzy i rąk, oraz utracił po jednym palcu u obu rąk. Lekarz pogotowia po opatrzeniu rannego przewiózł go do szpitala.

Władze wszczęły śledztwo celem ustalenia, w jaki sposób dostał się do gazowni nabój dynamitowy.

— POSTRZELONY W CZASIE ZABAWY. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do 18-letniego Jana Miki, zam. przy ul. Dąbrówki 3, który podczas zabawy został postrzelony przez kolegę. Kula rewolwerowa ugrzęzła w prawem ramieniu. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

— ZAMIAST MAERJAŁÓW WEŁNIANYCH — KAMIENIE. W ostatnich dniach policja krakowska wykryła niezwykłą kradzież towarów w magazynach towarzystwa przewozowego „Polski Glob". Pewien kupiec polecił w kwietniu br. zarządowi „Polskiego Globu" oclenie przesyłki towarów wełnianych. Ponieważ nie miał pieniędzy na wykupienie towaru, pozostawił go wówczas w magazynach „Polskiego Globu". Obecnie odebrał towar i ku swemu zdziwieniu po rozpakowaniu znalazł wewnątrz bala zamiast 39 sweaterów, kilkanaście kamieni i kilka kawałków węgla. W kradzież tę ma być wmieszany urzędnik cłowy Neugebauer i funkcjonarjusz urzędu celnego Mendocha.

— SPECJALISTA OD WYSTAW SKLEPOWYCH. Policja aresztowała Władysława Jaworskiego (lat 21), notowanego za kradzieże, pod zarzutem szeregu włamań do wystaw sklepowych w Krakowie. W trakcie dochodzeń udowodniono mu włamanie do wystawy sklepowej Leonardy Dziedzic przy ul. Dunajewskiego l. 9, skąd skradł garderobę w Rynku głównym l. 29, skąd skradł kilkadziesiąt skórek wartości 2.294 zł i do wystawy Henryka Grinbauma przy ul. Wielopole l. 3, gdzie skradł 2 pasy transmisyjne wartości 150 zł. Wreszcie usiłował włamać się do wystawy sklepowej Michała Kapusty przy ul. Szewskiej l. 24 na którejto kradzieży został przytrzymany. Doprowadzony „pod Telegraf" zaczął symulować chorobę umysłową i rzucił się na wywiadowcę, który spowodował jego aresztowanie, usiłując go ubezwładnić i zbiec, co mu się jednak nie udało.

— AMATOR RADJA. Dnia 23 bm. skradziono z niezamkniętego mieszkania na szkodę Józefa Dudeka i Józefa Węgreckiego, zam. przy ul. Grzegórzeckiej l. 14 garderobę, jeden megafon na radja marki „Brown" i 4 lampki anodowe ogólnej wartości 710 zł.

— NAGŁY ZGON. Doniesiono do policji, iż w mieszkaniu przy ul. Szujskiego l. 3 znajduje się trup nieznanego mężczyzny. Jak stwierdzono na miejscu zmarły nagle na udar serca nazywa się Leon Prostak (lat 56), woźny pocztowy, który od 3-ch dni nie opuszczał mieszkania. Dozorca domu siłą otworzył pokój i dał znać o wypadku.

BAGATELA

Niedziela: pop. „Rubikon"; wiecz. „Krzyk za dziec kiem".

OPERETKA

Niedziela: pop. „Rewanż"; wiecz. „Kochanka premjera".

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: pop. „Obrona Częstochowy"; wiecz. „Zmartwienia pana Hamelbeina".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.

TEATR ŻYDOWSKI, UL. BOCHEŃSKA.

Niedziela: pop. „Rumuńskie wesele" (ceny zniż.); wiecz. „Rumuńskie wesele".

Z sali sądowej.

ZAMIAST KARY ŚMIERCI 2 LATA WIĘZIENIA

W krakowskim sądzie wojskowym zakończyła się wczoraj odraczana kilkakrotnie rozprawa przeciw Jankielowi Segalowi, szeregowcowi 1 p. saperów ko lejowych zasądzonemu w marcu br. na karę śmierci za szerzenie agitacji komunistycznej w wojsku. Na skutek zniesienia wyroku przez sąd najwyższy wojskowy, sprawę rozpatrywał ponownie sąd krakowski pod przewodnitwem szefa sądu pułk. Dra Wielskiego. Po przeprowadzonej rozprawie Segal został uznany winnym zbrodni par. 65 c. u. k. (zaburzenie spokojności publicznej) i skazany na 2 lata ciężkiego więzienia z wliczeniem aresztu śledczego. Oskarżał ppułk. Dr Cięciel, bronił adw. Dr Woźniakowski.

MURASZKO SKAZANY NA DWA LATA DOMU POPRAWY

Po dwudniowej rozprawie przeciw Muraszce, zabójcy Wieczorkiewicza i Bagińskiego, uznał sąd karny w Nowogródku Józefa Muraszkę winnym przestępstwa z art. 458/1 (działał w afekcie) i skazał go na 2 lata domu poprawy z zaliczeniem 6-ciu miesięcy aresztu prewencyjnego.

Pretensje odszkodowawcze cywilne sąd oddalił. Środek zapobiegawczy został bez zmiany.

Motywy wyroku zostaną później ogłoszone.

Siódma sesja Komisji Mandatowej przy Lidze narodów

Ormsby Gore przybywa do Genewy.— Petycja „Agudy" nie będzie rozpatrywana.

Jak już donosiliśmy, kwestia palestyńska znajdzie się na porządku dziennym Komisji mandatowej przy Lidze narodów 26 bm. 7-ma sesja komisji mandatowej rozpoczęła się jednakowoż już 19. (nie, jak błędnie podał Żał, że rozpocznie się 26) pod przewodnictwem markiza Teodoli. Pośród członków komisji znajduje się również prof. Rappard. Komisja rozpatrzyła dotąd sprawozdanie mandatów nad Samoą i Kamerunem. W związku z zamierzonem rozpatrywaniem sprawozdania i mandatu palestyńskiego przybywa na krótki pobyt do Genewy przedstawiciel rządu brytyjskiego i podsekretarz w ministerstwie kolonji, Ormsby Gore. Jak wiadomo, komisja będzie rozpatrywała m. in. petycję grupy Agudy (sprawozdawca tej petycji na komisji będzie M. Orts), jakoteż petycję Egzekutywy arabsko-palestyńskiego kongresu (sprawozdawca Palacios). Sprawozdawca petycji „Agudy" doniósł, że prawdopodobnie nie będzie mu możliwem wziąć udział w obecnem posiedzeniu komisji mandatowej. Jak słychać, do Genewy mają przybyć przedstawiciele Agudy w osobach rabina dra Weila z Kolmaru, Gugenheima z Bazylei, i dra Ehrmana z Frankfurtu n/M.

Żona Faraona Hjatszepsut



Na znalezionej na górze Synaju przez prof. Grimmego odcyfrowanej tablicy kamiennej dziękuje Mojżesz żonie Faraona Hjatszepsut za wydobycie go z Nilu. Prof. Grimme sądzi, że tablica ta pochodzi od prawodawcy biblijnego.

Z KRAJU.

Demoralizujący przykład rządu

„JEŻELI RZĄD NIE PŁACI, TO I JA NIE BĘDĘ PŁACIŁ".

Chadecki „Postęp" pisze:

Poseł Byrka (PSL) w czasie swej mowy nad expose p. Grabskiego oświadczył, że rząd wydał polecenie do kas skarbowych, aby wstrzymały wypłaty za roboty i dostawy rządowe. —

Takie postępowanie Rządu jest wprost skandaliczne i w najwyższym stopniu demoralizujące szerokie masy społeczeństwa.

Pozarywani bowiem przez rząd dostawcy, którzy z kasy państwowej nie mogą się doprosić wypłaty, nie wypłacają zalegającej pensji swoim urzędnikom i robotnikom.

Nieraz nawet, choćby dyrekcja danego przedsiębiorstwa mogła wypłacić, to wykręca się przykładem rządu: „Jeśli rząd nie płaci, to i ja nie mogę".

Taka polityka rządu względem własnych obywateli musi ustać!

WŁADZE NIE INTERESUJĄ SIĘ DOTĄD SPRAWĄ POBICIA KOBIETY PRZEZ ROTMISTRZA PODGÓRSKIEGO. Pisaliśmy onegdaj o karygodnym zajściu na dworcu Głównym w Warszawie z rotmistrzem Podgórskim z 21 p. ułanów, który spoliczkował kobietę Żydówkę za to, że p. rotmistrzowa nie życzyła sobie jechać w towarzystwie Żydów. Protokół spisany w 1 komisarjacie kolejowym przesłany został w środę przez kierownika komisarjatu do Komendy Miasta.

Decyzji o biegu sprawy jeszcze jednak niema ponieważ odpis protokołu jeszcze nie został przedstawiony odnośnej władzy.

Znieważona czynnie przez oficera kobieta wnosi również prywatną skargę sądową.

Mimo opublikowania tego zajścia przez kilka pism, władze wojskowe dotychczas sprawą się nie zainteresowały.

Z giełdy.

Giełda warszawska z dnia 24 b. m. (PAT). **Waluty:** Belgja 27·31, Holandja 240·90, Londyn 29·01 Nowy Jork 5·96, Paryż 24·04, Praga 17·77, Szwajcarja 115·34 Wiedeń 84·89, Włochy 62·56.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 65·—, w złotych 388 70. pożyczka kolejowa 85·—

Akcje: Bank Małopolski Kraków —·— Bank Przemysłowy Lwów 0·16, Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4·—, Puls 6·—, Wild 3·—, Cegielski 0·24, Parowozy 0·80. Zawiercie 7·40, Żegluga 0·17, Polska nafta 0·50. Siła i Światło 0·19, Ćmielów 0·31, Starachowice 1·15 Pocisk, 1·20, Zieleniewski 9·80, Żyrardów 5·85, Chodorów 4·—.

Zurych, 24 10 PAT, Zamknięcie. Paryż 21.15, Londyn 26.16, Nowy Jork 5'19.2, Belgja 23.65, Włochy 20'60, Hiszpanja 74'60, Holandja 208'90, Berlin 1,23,7, Wiedeń 73'15, Sztokholm 139, Oslo 105'50, Kopanhaga 128'50, Sofja 3'80, Praga 15'37'5, Warszawa 85.—, Budapeszt 0'72'7, Białogród 9'21, Ateny 6'85, Konstantynopol 2'92, Bukareszt 2.47.5, Helsingfors 13'07, Buenos Aires 204.—, Tendencja niejednolita.

Dolar nieoficjalnie notowano dziś w Krakowie 6.08—6.10.

Proces Steigera

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

Gdyby Wysoki Trybunał nie chciał dopuścić do tego, proszę, aby zgodnie z moim wnioskiem te fotografje zostały dostarczone policji, by je można okazać świadkowi, gdyż zwlekanie z tem doprowadzi do tego, że będziemy musieli świadka kilkakrotnie wzywać. Fotografje te są moją prywatną własnością i źródła skąd pochodzą są moją tajemnicą urzędową. —

Przew: Nie mogę się zgodzić, aby pokazano świadkowi odnośne fotografje, zanim ich nie przedłożę trybunałowi. Jeśli zajdzie potrzeba ponownego przesłuchania świadka, uczynię jej zadość. Pierwszy raz spotykam się z tem, aby świadkowi okazywano w ten sposób fotografję.

Dr Grek: Bez wątpienia. Taki proces zdarza się co dwie generacje. Niewątpliwie, że do takich środków uciekamy się tylko w ostateczności.

Następnie zeznaje świadek Adolf Tombak, kupiec. Widział on, jak pakiet wyleciał z tłumu. Rzucającego nie spostrzegł. Widział rękę, ale jak sprawca wyglądał, powiedzieć nie może.

Następnie zeznaje świadek przodownik policji państwowej Repelowicz, na okoliczność rzucenia bomby. Twierdzi on, że pakiecik wyleciał związany sznurkiem na krzyż w papierze szarym czy zadrukowanym nie wie. Widział jak pakiecik wyleciał, następnie gdy pobiegł za tłumem, rozpoczął się ruch, zobaczył jakąś panią, która wskazywała na jednego pana i powiedziała, że to ten pan. Był świadkiem tego momentu, ale oskarżony nic się nie odzywał, milczał.

Następuje przerwa. Po przerwie zabiera głos prokurator, który wywodzi:

Litanja wniosków prokuratora

Dnia 17 października zgłosiła się do poselstwa polskiego we Wiedniu p. Wiktorja Ledl. Zeznała ona co następuje: Dnia 5 września 1924 znajdowała się we Lwowie na rogu ul. Legjonów i Kopernika. Chciała widzieć przejazd prezydenta Rzpltej. Widziała cały zamach. Widziła, że człowiekiem, który zamach wykonał, był Stanisław Steiger. Prokurator wnosi zatem, by Trybunał wezwał Wiktorję Ledl zamieszkałą we Wiedniu XII. Saarbrueckenstrasse. Prokurator nadmienia, że Wiktorja Ledl przesłuchaną była w poselstwie polskiem we Wiedniu. Zeznania jej ma przed sobą. Nie uważa za stosowne przeczytać je, przedkłada je Trybunałowi. Ponadto prokuratorja państwa jest w posiadaniu następującej wiadomości: Ks. Stychel. wicemarszałek senatu, bawiąc we Wiedniu, rozmawiał z preorem OO. Zmartwychwstańców. Ks. przeor podał do wiadomości ks. Stychla następującą rzecz. Rok temu zgłosiła się w poselstwie polskiem we Wiedniu jakaś pani. która podaje, że ma wiadomość, iż Stanisław Steiger, którego aresztowano po zamachu. jest sprawcą zamachu na prezydenta. W poselstwie jej nie przesłuchiwano. Wobec tego pani ta zgłosiła się do przeora klasztoru Zmartwychwstańców gdzie złożyła swe depozycje. Kto jest ta pani — nie wiem nie wiem gdzie mieszka. Z wspomnianego listu to nie jest widocznem. Wnoszę więc o powołanie na świadka wicemarszałka senatu ks. Stychla i przeora Zmartwychwstańców celem wybadania, kto jest ta pani i gdzie mieszka.

Wnoszę dalej, by następnie wezwano panią tę do rozprawy i przesłuchano na okoliczność, że właśnie oskarżony Steiger dokonał zamachu. Nie jest wykluczoną rzeczą, że obie te osoby są identyczne, że Wiktorja Ledl jest identyczną z ową panią, która złożyła swe zeznania w klasztorze Zmartwychwstańców.

Prokurator wywodzi dalej: Do policji państwowej doszło doniesienie, którego treść jest króciutka. Podpisani na tem doniesieniu stwierdzają, że byli świadkami zamachu i że wiedzą o tem, że zamachu dokonał Stanisław Steiger. Na doniesieniu podpisani są: Eisig Eisenberg i Izrael Hering. Czy to są nazwiska sfingowane czy nie — w to nie wchodzę. Proszę tylko o zarządzenie zbadania. że takie osoby istotnie są we Lwowie, bo doniesienie jest ze Lwowa i o przesłuchanie tych osób.

Dalej: Wczoraj byli przesłuchiwani znawcy na okoliczność, czy bomba rzucona miała: 1) zdolność i siłę wybuchu i czy 2) dynamon znaleziony w granacie kulistym i w petardzie są identyczne. Co do pierwszego względu uważam sprawę za wyjaśnioną. Mogą powstać tylko wątpliwości o ile chodzi o orzeczenie znawców w drugim kierunku: mianowicie co do identyczności badanego przez nich dynamonu. Ze względu na to, że z przesłuchania znawców okazało się, że oni byli raczej świadkami prób dokonywanych przez Langiewicza i że orzeczenie oparli na tem, co Langiewicz im do wiadomości podał, wnoszą o ponowne przesłuchanie pyrotechnika Langiewicza.

O ile doświadczenia i próby dokonane przez niego okazałyby się niewystarczającemi, wnoszę na powołanie dwóch profesorów tutejszego uniwersytetu na okoliczność, czy porównane dynamony są identyczne i czy pochodzą z tej samej fabryki.

Ze względu na to, że świadek Ulam zeznał, że Pasternakówna u kom. Kajdana kilkakrotnie zmieniała swe zeznaia, prokurator wnosi na przesłuchanie w charakterze świadka kom. Kajdana, aby stwierdził, że Pasternakówna ze znawała zupełnie stanowczo.

Incydent

W tem miejscu gdy prokurator wymienia nazwisko Kajdana, żądając powołania go na świadka, słychać wśród publiczności głośne, ironiczne hm...

Przew.: Za pozwoleniem. Kto to zrobił? Niech się przyzna!

Zajmująca w ławie dziennik. miejsce żona redaktora antysemickiego brukowca „Gazety Codziennej" Thumenowa, której syn, jak wiadomo zachowywał się prowokacyjnie podczas sądu doraźnego nad Steigerem, odwraca się i wskazuje pośród publiczności na młodego adwokata lwowskiego, że to on wydał okrzyk. Chwila zamieszania. Adwokat oburzony, zaprzecza, by wydał jakiś okrzyk, wskazując na młodego niewychowanego chłopca, który to

uczynił. Przewodniczący karci publiczność. Thumenowa podbiega do przewodniczącego, mówiąc: ten Żydek mnie obraził. Przewodniczący każe młodemu adwokatowi opuścić salę.

Po tym incydencie, który wywarł przykre wrażenie, przemawia prokurator dalej:

Wnosi na powołanie sędziego Mayera, przewodniczącego trybunału doraźnego, który sądził Steigera, na stwierdzenie prawdziwości zeznań świadka Riwena Reissa, który sprzeczności swych zeznań z zeznaniami złożonymi przed sądem doraźnym tłumaczy tem, że nie zrozumiał słów przewodniczącego w sądzie doraźnym.

Dalej wnosi prokurator na odczytanie numeru „Słowa Polskiego“ z dnia 25. stycznia 1924 na okoliczność, że ten dziennik a nie Pasternakówna stwierdził po raz pierwszy, że Pańczyszyn krytycznego dnia awił w sanatorjum w Mikuliczynie. Dalej wnosi na odczytanie pisma anonimowego Jana Podrojczyka z Rawy Ruskiej, który w sposób pośredni przyznaje się do popełnienia zamachu. Dalej na odczytanie doniesienia odnośnie do niejakiego Rosołowskiego, który chcąc przekroczyć granicę rosyjską przyznał się, że był wspólnikiem zamachu na naczelnika państwa Piłsudskiego w r. 1921. Ponadto wnosi prokurator na odczytanie doniesienia i relacji co do Leona Rudolfa, który zbiegł do Czech i oświadczył, że jest sprawcą zamachu na prezydenta Wojciechowskiego. Dalej na odczytanie relacji co do niejakiego Lapona z Waszawy, który też był podejrzany o dokonanie zamachu. Dalej wnosi prokurator na odczytanie pisma policji politycznej przy województwie lwowskiem a wreszcie prokurator wręcza przewodniczącemu list anonimowy do Pasternakówny pełen soczystych wyrażeń.

Dr. Grek (z ironją): Do depozytu pan to daje?

Odpowiedź obrony

Zabiera głos **obr. dr Landau**, który oświadcza: Zastrzegam się imieniem obrony, że stanowisko wobec szeregu wniosków pana prokuratora zajmiemy dopiero po zapoznaniu się z treścią pism przytoczonych przez prokuratora. Natomiast już teraz zgadzam się najzupełniej na powołanie na świadka Wiktorji Ledl, która rzekomo widziała sprawcę, zgodzam się też na przesłuchanie ks. Stychla i ks przeora Zmartwychwstańców. Wreszcie zgadzam się na przesłuchanie wspomnianych przez prokuratora Eisenberga i Heringa. Obrona stoi na tem samem stanowisku co prokurator, dążąc do wyświetlenia sprawy. Obrona prosi nawet, by świadków tych wezwano. Co się tyczy jednak kwestji znawców, obrona musi się spreciwić powołaniu na świadka Langiewicza, na którego zapodaniach znawcy wydali niekompetentne oświadczenie. Zresztą major Kopacz zeznał, iż zwracał uwagę władzom śledczym, że nie rozumie się na tem i prosi, by mu oszczędzono tego.

Jeżeli przesłuchanie znawców zamieniło się w dyskusję częściowo dla nich nieprzjemyną, to odpowiedzialność spada na te czynniki, które tych panów powołały na okoliczności, co do których znawcami być nie mogą i zastrzegli się też, że znawcami nie są. Godzę się też na wnioski prokuratora, by powołano na znawców dwóch profesorów uniwersytetu, o ile bowiem istnieją resztki dynamonu, to inna będzie rola tych znawców, a inna, jeżeli tych resztek niema. Sprzeciwiam się natomiast powołaniu na znawcę Langiewicza, gdyż on nim nie jest, chociaż już więcej ma do czynienia z nabojami jak ci panowie, którzy tu jako znawcy zeznawali. On jednak jest tylko majstrem, rzemieślnikiem, opierać się zatem na jego parere nie można. Co do dalszych wniosków prokuratora co do powołania Kajdana, to on i tak będzie powołany. Będziemy się go pytali o wszystko obszernie. Ja już z góry zapowiadam że będę się także pytał o to, jak przesłuchiwano Pasternakównę i już z góry w tem miejscu zastrzegam się, że będę się bardzo skrupulatnie pytał o ten trzask, który słyszał świadek Bil i którego tu wyjaśnić nie mógł. Ja co do świadka Kajdana granic nie przewiduję i dlatego nie widzę potrzeby, aby go powołać tylko na te kwestje, na które chce pan prokurator. Odnośnie zaś do p. sędziego Mayera, to uważam, że Trybunał już sprawę tę załatwił. Skoro bowiem odmówił wnioskowi na powołanie tego świadka, to uważam rzecz tę za bezprzedmiotową. Pan prokurator przyszedł następnie z całym szeregiem wniosków, co do których nie podał w jakim celu, ani na jakie okoliczności są postawione. Co z nich ma wyniknąć? Podał nazwiska Bandury, Rosołowskiego itd.. ale pan prokurator nie powiedział, co zamierza udowodnić. Może pan prokurator nie pogniewa się o to jeśli powiem jak się ta rzecz przedstawia. Przyjmuję, że pan prokurator chciał temi wnioskami przedstawić że różni ludzie byli podejrzani o wykonanie czynu, jedni, którzy się sami obwiniali, drudzy, których obwiniali konfidenci. Okazało się jednak, że nie są oni sprawcami. Ale jednego pan prokurator pominął, mianowicie Olszańskiego. Więc ja rozumiem to tak, że dowody mają służyć pozornie do zdyskredytowania i zdezawuowania twierdzeń i przypuszczeń, że mogą być inni sprawcy niż oskarżony. Ale o Olszańskim pan prokurator inaczej sądzi, inaczej bowiem teg ofaktu tłumaczyć sobie nie mogę. Zastanawiałem się nad różnicą między tymi ludźmi a Olszańskim i uderza mnie na pierwszy rzut oka dziwna rzecz. Ciekawem jest, że wszystkie nazwiska i wszystkie ślady były z mniejszą lub większą dokładnością w śledztwie badane. Jeżeli jakiś Podrojczyk napisał anonimowy list z Rawy Ruskiej, że on zrobił zamach lub widział zamachowca to list ten był poddany skrupulatnemu badaniu. Wszystkie inne były też bardzo dokładnie badane. Jeden tylko Teofil Olszański został pogrzebany. Pogrzebany został od tej chwili, kiedy p. Kajdan stwierdził, że żaden Olszański nie jest meldowany we Lwowie i od tej chwili kiedy znalazł inego Olszańskiego rz. kat. chorego na gruźlicę, obywatela tarnopolskiego. Poza tem nic więcej. Gdyby nie niegrzeczność mojej skromnej osoby, która lubi grzebać w aktach nieprzeznaczonych do czytania i zawnioskowania sprawy, to może osoba Olszańskiego do dziś dnia pozostałaby w cieniu. Jeeżli pan prokurator dąży do wyświetlenia roli Olszańskiego, do czego my wszyscy dążymy, musimy naprawić to, co się stało w śledztwie. **Fakty naprowadzone** przez pana prokuratora **nie wystarczają**. Tun ie można porównywać anonimów napisanych wprost humorystycznie z zeznaniami urzędowo przez Olszańskiego złożonemi na policji, a następnie złożonemi z całą świadomością przed urzędem i sądem. Nie można porównywać tego, że jakiś osobnik przed przemytnikiem powiedział, przekraczając granicę, co zresztą później sprostował, z tem co kilkakrotnie przed władzą zeznał Lapon. Nie będę wogóle mówił.

Lapon się nie podabał. Był podejrzanym. Była wzmianka w jakiejś gazecie, że on ma być sprawcą. Wzmianka polegała na omyłce. O ile pan prokurator wnosi na odczytanie doniesienia, to obrona nie ma nic przeciwko temu. Przeciwko jednej rzeczy obrona musi się zastrzec. Przeciwko odczytaniu jakichkolwiek zeznań w charakterze świadka, czy obwinionego. Albo się stwierdza, że są ważne, to my mamy poznać je twarzą w twarz, albo nie są wogóle ważne, szkoda więc postawić wniosek. Oświadczamy z góry, że zgodzić się nie możemy na odczytanie zeznań. Pozatem obrona oświadcza, że jest w posiadaniu całego szeregu faktów, rewelacyj, na okolicznoć bezpośrednio do samego zamachu się odnoszących. Myśmy z tem nie wyruszyli, bośmy już zaofiarowali dowody, których przeprowadzenie wymaga dłuższego czasu. Natomiast zamierzamy w najbliższym czasie przedstawić nasze wnioski dowodowe, w odniesieniu do faktycznego przebiegu sprawy. O ile Trybunał miałby zamiar odbywać narady w poniedziałek nad temi wszystkiemi wnioskami, to już poproszę o pozwolenie postawienia dalszych wniosków na poniedziałek, których my obecnie sformalizowanych pod ręką nie mamy.

Na tem rozprawę odroczono **do poniedziałku**.

Rokowania handlowe polsko niemieckie na dobrej drodze

Wydalenie optantów - wstrzymane.

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin, 24 10. Niemiecka stacja iskrowa w Nauen rozesłała następujący komunikat: Polska postanowiła **wstrzymać dalsze wydalanie ze swoich granic niemieckich optantów**, a to zgodnie z nową umową, zawartą w Warszawie między posłem niemieckim Rauscherem, a polskim ministrem Skrzyńskim.

Oficjalny komunikat rządu polskiego brzmi: Rząd polski postanowił wstrzymać przymusowe wydalanie optantów niemieckich, którzy stosownie do postanowień konwencji wiedeńskiej winni byli przenieść swe miejsce zamieszkania z Polski do Niemiec najpóźniej do 1 sierpnia względnie 1 listopada. **Osoby te będą aż do powzięcia decyzji rządu, o ile chodzi o ich prawa pobytu w Polsce, traktowani na równi z innymi obywatelami niemieckimi.**

Z Berlina telegrafują łącznie z tem, że wstrzymanie wydalania optantów niemieckich jest wywołane ustępstwami gospodarczemi, jakie Niemcy poczyniły na rzecz Polski. Ustępstwa te pozostają w związku z rokowaniami handlowemi polsko-niemieckiemi. Delegacja polska do tych rokowań bawi od kilku dni w Warszawie i otrzymała już instrukcje od rządu w sprawie dalszych rokowań. Delegacja udaje się niebawem do Berlina, ażeby zakończyć rokowania handlowe z Niemcami.

Olbrzymia katastrofa na morzu

Londyn, (PAT) „Times“ donosi z Bassory, że w czasie cyklonu, jaki szalał z początkiem października w zatoce perskiej, różne floty straciły 250 żaglowców, przyczem zginęło 7000 ludzi.

—

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

Burmistrz Tel-Awiwu p. Diesenbof, przebywający obecnie w Londynie, przyjęty został na audjencji przez angielskiego ministra kolonji. Konferencja toczyła się w sprawie utworzenia portu w Palestynie i przeniesienia stacji węzłowej z Ludd do Tel-Awiwu.

Na konferencji sekcji żydowskiej przy komunistycznej partii Ukrainy skarżyło się wielu delegatów na bezwzględne postępowanie niższych organów państwowych, które czynią różne trudności przy osiedlaniu się Żydów na roli. Skargi takie mnożą się w ostatnim czasie bardzo znacznie. Jak z tego wynika, rzekoma idylla kolonizacji Żydów w Rosji nie przedstawia się w praktyce tak pięknie.

Jerzy Bernhard, naczelny redaktor „Vossische Zeitung“ jeden z najwybitniejszych publicystów ostatniej doby obchodził w dniu 20 bm. 50-lecie swych urodzin. Jerzy Bernhard położył wielkie zasługi dla idei demokratycznej, a w artykułach swoich ostro piętnował antysemityzm niemiecki.

Przemysłowcy żydowscy w Niemczech zakładają obecne liczne przedsiębiorstwa w Palestynie.

Członkowie faszystowskiej „Ligi chześcijańskiej (!) w Bukareszcie znieważyli 12 grobów żydowskich na cmentarzu.

Ramsay Macdonald był obecny w czasie swego pobytu we Wiedniu u słynnego żydowskiego skrzypka Bronisława Hubermana.

PROWOKATOR TROJANOWSKI SKAZANY NA ROK CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA. Głośny z afery wybuchu bomby w redakcji „Walki Ludu“ w Warszawie Czesław Trojanowski zeznał na onegdajszej rozprawie sądowej, wytoczonej mu w innej sprawie że obowiązki redakcyjne pełnił z rozkazu policji politycznej. Ponieważ sąd nie chciał dopuścić dowodów na tę okoliczność, adwokat Szumański zrzekł się obrony. Trojanowskiego skazał sąd na rok ciężkiego więzienia.

—

Drobne ogłoszenia

100 dolarów dam za wyszukanie mi stałej posady buchaltera-bilansisty, korespondenta lub podobnej w Krakowie. Mam kilkuletnią praktykę w większych przedsiębiorstwach. Zgłoszenia pod „Grudzień" do Adm. N. Dz. 470

Sprzedaż mebli 2 łóżka z materacami, 2 szafki nocne, 1 szafa na ubranie, otomana, kredens kuchenny wszystko prawie-że nowe tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod „Meble" do Adm. N. Dz. 867

Poszukuję podróżującego, który zechciał zabrać jeszcze jedną kolekcję, prósz jego zastępstw. Abraham Sebanmer, Kraków, Krakowska 33, II. p. of.

Poszukiwany umeblowany pokój, możliwie śród mieście. Zgłoszenia pod „Prokurzysta" do Biura Stattera. Rynek 8

Lokal fabryczny w suterynie, 5 ubikacyj z elektryką i wodociągiem z całem urządzeniem lub bez, nadający się na wszelkie fabrykacje do odstąpienia. Zgłoszenia Bilfeld, Dietla 49

Garnitury klubowe. salonowe, otomany, materace itp. poleca M. Bardach, Florjańska 16

Palto męskie, zimowe, tanio sprzedam. Podgórze, Józefińska 7, piętro

Mundantka koresp. z kilkuletnią praktyką, pisząca na maszynie b. biegle po polsku i niemiecku, pierwszorzędne referencje, obejmie natychmiast posadę. Zgłoszenia pod „150" do Adm. N. Dz.

Redakt. naczelny Dr W. Berkelhammer. — Redaktor odpow.: Zygfryd Moses. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków Orzeszkowej 7.